

LUD

Nr. 31 CURITIBA, 30 DE JULHO DE 1952 ROK XXVII
LIPCA

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-iej do 16-iej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-iej i pół do 11-iej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.
Pocztą Lotniczą: kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SAO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abriço Parobé, Loja, n.º. 3 —

— ORĘDZIE OJCA ŚW. PIUSA XII DO NARODU BRAZYLIJSKIEGO —

Deputowany João Vargas de Oliveira z UDN odczytał w Izbie Deputowanych a przedtem jeszcze w Senacie — senator Marcondes Filho — orędzie Ojca św. Piusa XII do Narodu Brazylijskiego; tekst orędzia jest następujący:

"Do Narodu Brazylijskiego!
Jeżeli danym jest dla oka ludzkiego dojrzeć zamiary Opatrzności Boskiej, to Brazylija ma dziś przed sobą wielką przyszłość. Tym większą też jest odpowiedzialność narodu brazylijskiego gdy chodzi o dostosowanie się do dobrotliwych i ojcowskich zamiarów Stwórcy.

Wasz kraj jest wielki i bogaty. Jednakże ogrom waszego terytorium przyniesie wam tylko wtedy korzyści, jeżeli stanie się mieszkaniem dla coraz większej liczby zdrowych duchowo i fizycznie rodzin. Jak wielkimi i rozległymi są wasze pola i ziemie! Niech i wasze serca będą tak otwarte i szerokie dla tych, którzy chcą przybyć do was, ażeby znaleźć w waszym kraju nową ojczyznę, ażeby zacząć żyć uczciwie w towarzystwie swej ukochanej rodziny.

We wzajemnych stosunkach różnych Stanów Federacji — tak różnych w swym rozwoju — niech wam będzie normą postępowania zasada Pisma świętego: "Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy" (List do Gal. VI. 2), ażeby nastąpiła



PAPIEZ PIUS XII

we wszystkich zakątkach waszej ojczyzny owa siła solidarności narodowej, która uczyni z was, jeszcze więcej, naród w całym znaczeniu tego słowa.

Podobnie, bogactwa waszej ziemi tylko wtedy przyniosą wam owoce, jeżeli żyzność gleby i skarby ukryte w ziemi, uczynią naród brazylijski praw-

dziwym i rzeczywistym panem swego przeznaczenia. Nastąpi to wtedy, gdy Brazylianie, w ramach swej zdrowej i dozwolonej wolności, we wszystkich gałęziach życia, począwszy od gospodarczego aż do kulturalnego, nadal nie będą szczerzyć swej energii, kierowanej inteligencją, popieranej wytrwałym

wysiłkiem, oszczędnością życia a zwłaszcza pokładając głęboką ufność w Panu Bogu.

Tylko w ten sposób postępując, możecie zapewnić się przed niedozwolonym wykorzystaniem cudzego; tylko wtedy też możecie zapobiec by spekulacja zewnętrzna czy też wewnętrzna kapitału nie pozabawiła was owoców waszej pracy. Również tylko wtedy będziecie się mogli skutecznie obronić przez wszechpotęgą antychrześcijańskich związków robotniczych, które z jednej strony głoszą, iż bronią dobra robotnika, a z drugiej, przez ujednostajnienie, często szkoda produkcji narodowej.

Wolna praca brazylijan, uzgodniona z interesami rolnictwa i przemysłu, kolonii i miast, niech będzie uwarunkowana silną średnią klasą społeczeństwa, która stanie się łącznikiem innych warstw narodu; tylko wtedy, z pomocą Bożą, staniecie się coraz więcej panami waszego własnego przeznaczenia.

I wtedy Brazylija stanie się filarem wewnętrznego i społecznego pokoju, zapewnieniem pokoju świata i cennym członkiem, wymieniającym skarby materialne i duchowe w łonie wielkiej, światowej rodziny narodów.

PIUS XII"

WYDARZENIA Z TYGODNIA

— **PARTIA** Demokratyczna, obradująca w Chicago, wybrała jako kandydata na prezydenta p. Adlai Stevensona; za nim też opowiedział się obecny prezydent Stanów Zjednoczonych p. Harry Truman; na wiceprezydenta wybrano kandydatem partii demokratycznej senatora Johna Sparkmana.

— **W BUENOS AIRES** zmariła ubiegłej soboty Ewa Peron, małżonka Prezydenta Argentyny.

— **KRÓL EGIPITU**, Faruk został zmuszony do abdykacji na rzecz swego 8-cio miesięcznego syna Ahmeda Fuada; w imieniu króla niemowlecia będzie rządził krajem rada królewska, której będzie przewodniczył Ali Maher Pachá; Faruk został zmuszony do ustąpienia przez wojsko; w ciągu szesciu godzin miał opuścić kraj i uciec się za granicę. Premierem rządu został marszałek Feri Naguib Bey.

— **W TEHERANIE**, podczas demonstracji komunistycznych, manifestanci napadli na dwóch oficerów amerykańskich, których pobito i obrzucono kamieniami.

— **1.000 SAMOLOTÓW** alianckich bombardowało ostatnio komunistyczne pozycje na Korei, niszcząc nieprzyjacielski ośrodek administracyjny i węzłowe.

— **WOJSKA** francuskie, walczące na Korei, odparły z powodzeniem atak komunistów w okolicy "Góry Kości".

— **DEMOKRATYCZNA** Partia Stanów Zjednoczonych ogłosiła na swym zjeździe odbytym w Waszyngtonie program polityczny, w którym, między innymi, potępia umowy z Rosją w Jałcie, Teheranie i Poczdamie i wyraża nadzieję, że Polsce zostanie przywrócona prawdziwa wolność, a także i innym państwom ujarzmionym przez Sowietów.

— **PREZYDENT TRUMAN** zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie Oskarowi Collazo z Porto Rico, który w listopadzie 1950 r. usiłował dokonać zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych; padł wtedy od kuli zamachowca jeden ze strażników pałacu prezydenta Trumana.

rzyły się drzwi kabiny i prąd powietrza porwał siedzącą obok pasażerkę Marię Elżbietę Estbrook. Samolot krążył wtedy nad zatoką rioską i nieszczyśliwa ofiara utonęła w nurtach fal. Wypadek ten wydarzył się tak szybko, że nie zauważył wypadku p. Marii Elżbiety na wet jej mąż, który siedział obok niej. Niektórzy pasażerowie poszli jedynie silny szelest; dano znać o tym kapitanowi samolotu, który polecił mechanikowi zbadać przyczynę dziwnego szelestu; zauważył on, że drzwi samolotu nie są w porządku; wtedy dopiero zauważono brak jednej pasażerki. Pilot zawrócił natychmiast z powrotem na lotnisko; zbadano ponownie cały samolot, starając się rozwiązać zagadkę w jaki sposób mogły się otworzyć drzwi samolotu w czasie lotu.

SZWECJA I ROSJA NA BAŁTYKU

Ostatnio, wypadki jakie miały miejsce na Bałtyku mimowolnie każą zastanowić się, w jakim właściwie stosunku stoją do siebie siły szwedzkie i sowieckie na Bałtyku. Spórządzenie jakiejś dokładnej tabeli sił sowieckich jest oczywiście wykluczone, nie mniej z tego, co z różnych publikacji czy wypowiedzi można wynioskować, da się z pewnością obraz zbliżony bardzo do prawdopodobności.

O szwedzkiej marynarce wojennej wiadomo, że ma do dyspozycji flotę 98.000 tonową, podczas gdy marynarka sowiecka dysponuje w przybliżeniu tonażem 262.000 ton. Pomimo tak dużej różnicy fachowcy są zdania, że cyfrowa przewaga Rosjan jest bez większego znaczenia, gdyż flota szwedzka jakośkolwiek jest znacznie lepsza i tym samym całkowicie dorównuje sowieckiej.

Na Oceanie Łodowatym Sowiety posiadają flotę z 63.000 ton (dwa krążowniki, 6 kontrtorpedowców, 3 torpedowce i 40 łodzi podwodnych) ale w wypadku wojny wątpliwym jest, czy flota ta mogłaby być odkomenderowana na Morze Bałtyckie, gdyż teren wojny rozszerzony zostaby wtedy z całą pewnością i na rejony północne.

Tabelarycznie można więc przyjąć następujące zestawienie:
Pancerniki: Szwecja 3 — Sowiety 2; krążowniki: Szwecja 3 — Sowiety 4; kontrtorpedowce: Szwecja 13 — Sowiety 16; Torpedowce i podobne: Szwecja 8 — Sowiety 8; łodzie podwodne: Szwecja 24 — Sowiety 100; Poławiacze łodzi podwodnych: Szwecja 0 — Sowiety 100-150; Poławiacze min Szwecja 46 — Sowiety 235; kanonierki: Szwecja 26 — Sowiety 270.

Jedyny sowiecki superpancernik jest okrętem starym, spuszczonego na wodę jeszcze w r. 1911 ("Oktjabskaja Rewolucja") i posiadającym 12 armat, 303 cm, do jakiejś poważnej akcji prawdopodobnie niezdolnym. Drugi pancernik jest starym fińskim "Valnaemoelnen" i

wyporności 4.000 ton i 4 działkach 25 cm. I on jest już typem przestarzałym, nie nadającym się do jakiejś poważnej akcji. Natomiast wszystkie trzy pancerniki szwedzkie są okrętami nowoczesnymi o bardzo dużej sile ognia, przez fachowców stawianymi bardzo wysoko. Główna siła floty szwedzkiej leży jednak w jej krążownikach, całkowicie dorównującym krążownikom sowieckim. Mają one mniej dział ale zato są całkowicie automatyzowane i posiadają lepsze opancerzenie.

Poważne niebezpieczeństwo dla floty szwedzkiej przedstawiają natomiast sowieckie łodzie podwodne i kanonierki. Niebezpieczeństwo to zwiększa sowieckie lotnictwo morskie, któremu Szwecja nie specjalnego nie może przeciwstawić.

Położono kres sowieckiej propagandzie

Washington, (IC) — Dr. Wilson Compton, dyrektor urzędu informacji międzynarodowej w Departamencie Stanu, oświadczył w dniu 15 lipca b. r., że rząd Stanów Zjednoczonych zawiesił wydawanie miesięcznika "Ameryka", przeznaczony dla ludności Związku sowieckiego. Ilustrowany ten miesięcznik obrazujący życie w Stanach Zjednoczonych, wychodził w języku rosyjskim na terenie Rosji od czasu drugiej wojny światowej. Nakład wynosił początkowo 10.000 egzemplarzy, później podwyższony do 50 tysięcy. Miesięcznik był w Rosji bardzo popularny i stał się nawet przedmiotem tira saskiej czarno-rynkowych. Z biegiem czasu rząd sowiecki począł jednak stawać coraz większe trudności w dystrybucji i nakład spadł do 13-tu tysięcy. W tym stanie rzeczy Departament Stanu doszedł do wniosku, że publikacja nie usprawiedliwia kosztów wydawnictwa i zawiesił drukowanie miesięcznika. W drodze odwetu Departament

ADLAI STEVENSON

KANDYDAT NA PREZYDENTA Z PARTII DEMOKRATYCZNEJ

Niemal natychmiast po opuszczeniu Chicago przez uczestników konwencji partii republikańskiej, poczęli zjeżdżać się do miasta demokracji. Kwatery w hotelu Conrad Hilton, opróżnione przez kandydatów republikańskich, zajęli kandydaci partii demokratycznej na nominację prezydencką. Słoń, symbol partii republikańskiej, ustąpił miejsca demokratycznemu osłowi. Podobny kandydatów republikańskich zniknęły z miasta, a w ich miejsce pojawiły się fotografie i guziki kampanijne demokratów.

Po raz pierwszy od 20-tu lat konwencja demokratyczna była wolna od osobistej supremacji jednostki.

Delegaci mieli pełną swobodę dyskusji i wyboru w braku silnej ręki Roosevelta i wobec wycofania się prezydenta Trumana z wyścigu o nominację. Kandydatów jest więcej niż kiedykolwiek, a wszelkie przepowiednie na temat wyniku głosowań pozabawione były realnych podstaw.

Wśród wielu kandydatów, w ostatniej chwili, wybił się na pierwsze miejsce gubernator stanu Illinois Adlai Stevenson; zdobył on sobie pełne poparcie obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Trumana. Stevenson jest doskonałym mówcą i administratorem. Do ostatniej chwili, Stevenson stale oświadczał, iż nie zamierza kandydować. Zapewne poparcie prezydenta Trumana skłoniło go do ubiegania się o prezydenturę.

Z WYSOKOŚCI 4.000 m
WYPADŁA Z SAMOLOTU
PASAZERKA

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się pasażerka samolotu "President" Marii Elżbiety Estbrook. Za ledwie samolot "President" z linii Pan-American wyleciał z lotniska Galão i wznosił się na wysokość 4.000 m, nagle otwo-

DOSTOJNEMU SOLENIZANTOWI

Najczcig. Ks. Biskupowi Ignacemu Krauzemu
w jubileuszny dzień imienia
składamy jak najserdeczniejsze życzenia
przeobfitych łask Bożych

Redakcja

Z KURYTYBY I OKOLICY

— **KURYTYBSCY SZOFERZY** obchodzili ubiegłej niedzieli uroczystość swego patrona, św. Krzysztofa; około 1.500 samochodów i kamionów przedeflowało przez miasto.

— **MIASTO** Paranaguá obchodzi 304 rocznicę swego założenia; z tej okazji odbyły się tam różne uroczystości, na których był obecny również Gubernator Parany, dr. Bento Munhoz da Rocha Neto.

— **W SAO JOSÉ** dos Pinhais wybuchł w nocy z środy na czwartek pożar w fabryce przemysłu drzewnego, która należy do firmy Sociedade São José Limitada, ogień zniszczył całą fabrykę i straty są bardzo znaczne; na szczęście fabryka była ubezpieczona od ognia.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— **W RECIFE** nad bazą marynarki wojskowej zderzyły się dwa samoloty wojskowe biorące udział w próbnym ćwiczeniu; dwa samoloty z Oddziału Ratowniczego miały za zadanie ratowania "fortecy powietrznej B-27"; jeden z samolotów zrzucił łódkę ratowniczą i miała ona być fotografowana z drugiego samolotu; na nieszczęście, łódka spadła na drugi samolot, powodując pożar; a ponadto pierwszy samolot uderzył w "fortecę powietrzną". Wskutek tego oba samoloty spadły do morza; pierwszy zatonął wraz z załogą z "fortecy powietrznej" zdołało się uratować kilka osób z załogi.

— **W SAO PAULO**, policja wykryła tajną drukarnię w której podrabiano stemple; fałszerze zdobili podrobic stempla na 50 milionów kruczejrów i sporą część puścili w obieg; fałszerzy policja zamknęła do więzienia i będą odpowiadać przed sądem za fałszerstwo.

— **W GŁĘBOKIM** "interiorze" stanu Mato Grosso, w municypium Diamantino, dzikie szcypy indian napadają na poszukiwaczy złota i diamentów i dopuszczają się ludobójstwa; kilka takich wypadków, jak zapewnia prefekt municypium Guaratinga, wydarzyło się ostatnio w okolicach położonych nad rzekami Roosevelt i Guiparah; ludność pobliskich okolic żyje w obawie przed napadami ludobójców.

— **W OKOLICY** Mataripe, w stanie Bahia, uruchomiono nowy szyb naftowy, który dostarcza do miejscowej rafinerii 2.500 beczek ropy dziennie.

— **IZBA** Muncypalna z Rio de Janeiro zatwierdziła prawo, które zezwala na palenie zwłok. Przeciw temu prawu wystąpiły władze kościelne; jak wiadomo, prawo kościelne zabrania palenia zwłok, bo jest to sprzeczne z tradycją i duchem Kościoła katolickiego.

— **360 MILIONÓW** kruczejrów w nowych banknotach zostanie puszczonych w obieg, ażeby zastąpić stare, które są wycofane. W stanie Paraná zostanie puszczonych o bieg 20 milionów; w São Paulo 50 milionów, w Santa Catarina 10 milionów, w Rio Grande do Sul 50 milionów, a reszta w innych stanach.

— **BRAZYLIA** podpisała umowę, która określa prawa uchodźców odnośnie do pracy, wychowania i religii; umowę tę podpisało już 18 państw.

— **OJCIEC ŚW.** Pius XII przyjął na specjalnej audiencji parlamentarną misję brazylijską, złożoną z 8 deputowanych, która pod przewodnictwem p. Romeiro Pereira, bawi we Włoszech, studiując na miejscu sprawę emigracji włoskich robotników.

— **BLISKI MILION**, bo dokładnie 955.309 gramów złota, wartości Cr. 36.172.524, wyprodukowano w Brazylii w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

— **GUBERNATOR** stanu Minas Gerais, Juscelino Kubitschek, zamierza wnieść projekt do Izby Ustawodawczej o wypuszczenie apolis stanowych w celu uzyskania funduszy na rozwój produkcji kawy; projekt przewiduje zasadzenie 500 milionów drzew kawowych na powierzchni 450.000 hektarów ziemi.

J. E. Ksiądz BISKUP IGNACY KRAUZE WŚRÓD POLONII PARAŃSKIEJ

NA ODPUSZCIE W SERRINII — PRZYJĘCIE W

Parańska zima podobnie jak Polskie lato, obfituje w liczne odpusty; najpierw idą, w czerwcu, odpusty św. Jana, św. Piotra i Pawła a potem i lipcu: św. Wincentego a Paulo i św. Anny; te dwa ostatnie, patronujące wielu kościołom w Paranie, w bieżącym roku obchodzono z większą uroczystością niż za innych lat, a to dzięki obecności J. E. Ks. Biskupa Krauzego, który zechciał wziąć w nich udział.

Ubiegłej soboty, w parafialnym kościele w Serrinha, gdzie proboszczem jest od wielu lat Ks. Sup. Stanisław Piasecki, poraz pierwszy w historii kolonii, było celebrowane z całą pompą nabożeństwo pontyfikalne; zjechało się moc ludzi, bo to i doroczny odpust, a jeszcze więcej dlatego, że "przyjedzie biskup". Przybyło również sporo duchowieństwa z okolicy i z Kurytyby. Jakoż, bicie w dzwony oznajmiło, iż przybywa dostojny Gość; nastąpiły powitania u bram świątyni, przemówienia, wprowadzenie do kościoła, potem uroczysta pontyfikalna Msza św.; kazanie, procesja, dziękczynne "Te Deum laudamus" przemówienie od serca Ks. Biskupa i znów procesjonalne odprowadzenie Arcypasterza na plebanie. Wszyscy to napawało radością i pobożną dumą parafian, bo takich jeszcze uroczystości, tyle splendoru, duchowieństwa, nigdy nikt nie widział jak Serrinha — Serrinha. To dzień — który na zawsze w żywej pamięci pozostanie w sercach i umysłach parafian.

Posuwając się szlakiem chronologicznym, notujemy, że tego samego dnia, wieczorem, staraniem prezesa Dra E. Tempkiego, odbyło się w sali Związku, przy ulicy Carlos de Carvalho, przyjęcie na cześć dostojnego Gościa, J. E. Ks. Biskupa Ignacego Krauzego. Wzięło w nim udział około 40 osób z Polonii Kurytybskiej.

Dostojnego Gościa przyjął u bram gmachu Związku, p. prezes Dr. Tempki wraz z komisją.

Po małej pogawędce, przy "apertiwie", nastąpiło przyjęcie, w czasie którego p. prezes Dr. Tempki wygłosił przemówienie, wyrażając radość z przybycia tak wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego, Rodaka, i "swojaka" parańskiego; równocześnie w swej mowie, dr. Tempki złożył uznanie parańskiemu duchowieństwu polskiemu za jego niestrudzoną pracę i poświęcenie, poezem wniósł toast na cześć Gościa.

Następnie przemawiał p. konsul generalny Józef Gieburowski, przed stawiciel rządu polskiego na wygnaniu; przypominając cierpienia Rodaków w Polsce i zapowiadając, że Emigracja na równi przeżywa ich ból i smutki, wyraził radość z przybycia tak dostojnego Gościa, bo jego obecność i słowa przynajmniej na chwilę każą zapomnieć o cierpieniach naszego Narodu; zabierało głos jeszcze kilku mówców. Na przemówienia te odpowiedział dostojny Gość, dziękując za przyjęcie; mówił, iż te 10 lat, jakie dwa dzieście lat temu spędził w Paranie, tak wryły się głęboko w jego duszę, — bo były to lata młodzieńcze kapłaństwa, że w ciągu swych

— **STAN** São Paulo zajmuje pierwsze miejsce pod względem produkcji ryżu, albowiem w zeszłym roku zbiory wynosiły 1.024.163 tony, wartości Cr. 1.978.683.000,00.

— **PREZYDENT** Republiki, dr. Getúlio Vargas, podpisał dekret, który ustanawia nowe taksy dla taksówek w Dystrykcie Federalnym.

— **POMNIK** narodowego bohatera Brazylii, José Bonifácio de Andrada e Silva stanie w parku Bryant w Nowym Jorku; projekt pomnika wykonał rzeźbiarz José Otávio Coprela Lima.

— **DO RIO DE JANEIRO** przybył minister Spraw Zagranicznych Australii, p. Karol Gruber; zwiedzi on stany: São Paulo, Minas Gerais, Parana i Santa Catarina.

wędrowek po świecie, zawsze nawracał myślą do ziemi piniórów i palm, często porównując spotkane okolice do uroczysk zakątków Parany. Złożył następnie uznanie kulturalnemu i moralnemu dorobkowi naszego wychodźstwa, opowiadając, jaką to siłą i wpływami cieszy się dobrze zorganizowana Polonia Północno-amerykańska. Podkreślał jej duży wkład w materialny i duchowy rozwój Stanów Zjednoczonych; przypominał, że uchodźcy polscy wynieśli ze swego kraju ogromny skarb duchowych i kulturalnych wartości, które winni przekazywać młodemu pokoleniu i wzbogacać nimi kulturę nowej Ojczyzny; zolecał młodym uczeniu się języka Sienkiewiczów, Mickiewiczów, Słowackich, bo dzięki niemu, będą mogli korzystać z bogatej skarbnicy literatury i poezji polskiej.

Patronką podkurytybskiej para-

fii — Abranches jest św. Anna.

Właśnie jej uroczystość obchodziła parafia ubiegłej niedzieli. Abranches jest jedną z najstarszych parafii parańskich, albowiem została założona w 1878 roku; w historii swej zszczyła się odwiedzinami wielu dostojników; tam też odbywały się wspaniałe zjazdy Związku Towarzystw Katolickich "Oświata", Stowarzyszeń Dzieci Marii i wielu innych; piękna świątynia św. Anny pamięta wiele uroczystych nabożeństw arcybiskupów kurytybskich, biskupów polskich, jubilatów kapłaństwa.

Pontyfikalna Msza św. z ubiegłej niedzieli, celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa Ignacego Krauzego w asystencji licznych duchowieństwa była bodaj pierwszą od założenia tej najstarszej kolonii polskiej w Brazylii. Z radością w sercu parafianie witali wraz swym proboszczem, ks. Janem Pitoniem, dostojnego Gościa u bram plebanii, wpro-

wadzając go następnie uroczystie do kościoła; poczem z całym splendorem, namaszczeniem i powagą, wśród powodzi jarzących się świec, spływających ze stropów wienców, przy pniach chóru i tonów organów, J. E. Ks. Biskup Krauze odprawił bogatą w ceremonie Mszę św. pontyfikalną. Kazanie po portugalsku i polsku o św. Annie jako o wzorze dobrych matek, które wychowują synów na dobrych obywateli-katolików, a często i na wielkich mężów kościoła; biskupów i kapłanów — wygłosił ks. dyrektor Władysław Serzysko.

Po procesji z Najśw. Sakramentem i hymnie dziękczynnym "Ciebie Boże Chwalimy", przemówił do wiernych Ks. Biskup o pielęgnowaniu powołań kapłańskich.

Zapewne kronika parafialna Abranches zanotuje pontyfikalne nabożeństwo z ubiegłej niedzieli jako jedno z najpiękniejszych i najbardziej radujących serca parafian.

— Z przejawów życia katolickiego Polonii paulistańskiej —

Pod hasłem: "Dopomóżmy do kanonizacji Królowej Jadwigi", Duszpasterstwo Polskie w São Paulo powołało do życia specjalny Komitet.

W niedzielę, 20 lipca b.r. Komitet zorganizował I Dzień Modłów o kanonizację Wielkiej Królowej Polski.

Po uroczystym nabożeństwie o godz. 11 w kościele na Bom Retiro odbył się w sali Instytutu Dom Bosco Poranek celem zaznajomienia rodaków z życiem, cnotami i świętością Jadwigi.

Proboszcz, ks. dr. Łatka powitał obecnych wyjaśniając krótko cel manifestacji i oddał głos przewodniczącej Komitetu, hrabinie Marii Tarnowskiej. Prelegentka nawiązując do wypowiedzi na temat kanonizacji Jadwigi sp. kard. Hlonda i Sapiehy oraz ks. Biskupa Gawliny i prof. Haleckiego, zapoznała słuchaczy z dotychczasowymi wysiłkami narodu polskiego o wyniesienie na ołtarze swej wielkiej Kró-

lowej, zachęcając do modłów o przyspieszenie wielkiej chwili oraz o wyzwanie jej wstawienictwa u Boga w ciężkich potrzebach życia.

Następnie mrg. Średnicki odtworzył w krótkich, jasnych słowach życiorys Królowej.

"Nasz Chór" wykonał "modlitwę" o beatyfikację przystosowaną przez ks. Kasprzyka do 4-głosowej melodii JERUZALEM z op. Verdiego i Lombardi.

Następne numery Wjazd Królowej do Polski i koronacja, świetlana postać i Stopka Królowej Jadwigi wykonał kolejno p. Stefanowicz, ks. Kasprzyk i M. Przybyłanka.

Na zakończenie ks. Proboszcz wezwał obecnych o wyniesienie z uroczystości dwóch postanowień praktycznych i trwałych: 1) do Ojczyzny, 2) do zdrowia i Chwały Ojczyzny, jak mamy odmawiać codziennie o godz. 21 według polecenia Biskupa Protoktora za Ojczyznę, dodać intencję o kanonizację Jadwigi;

SPRAWY GOSPODARCZE

CENY W 1910 a 1952

Paulistański dziennik "O Estado de São Paulo" podaje zestawienie cen z 1910 i obecnych. I tak: profesor szkoły powszechnej zarabiał w 1910 Cr. 200,00; obecnie zarabia Cr. 3.600,00; profesor szkół średnich w 1910 r. — Cr. 400,00; obecnie płacą mu Cr. 5.600,00; promotor publiczny — w 1910 r. pobierał Cr. 400,00; dziś pobiera Cr. 12.000,00; robotnik (dziennie) zarabiał Cr. 5,00; dziś zarabia — Cr. 80,00; żołd żołnierza wynosił w 1910 r. — Cr. 90,00; obecnie otrzymuje Cr. 1.900,00; kucharka w 1910 r. zarabiała Cr. 30,00; dziś — Cr. 400,00.

Również w zastraszającym sposobie podskoczyły ceny na artykuły żywnościowe: w 1910 r. za liter ryżu płacono Cr. 0,40; — dziś cena wynosi — Cr. 7,00; za kurczę płacono w 1910 r. — Cr. 2,00; dziś trzeba zapłacić Cr. 30,00; za arabe bawełny w 1910 r. płacono Cr. 4,00; dziś natomiast płacą Cr. 80,00; za ubranie kangarowe w 1910 r. płacono Cr. 110,00; dziś zaś — Cr. 2.000,00; za parę butów w 1910 r. — Cr. 20,00; natomiast obecnie Cr. 300,00; za tuzin desek dawniej w 1910 r. płacono Cr. 25,00; dziś kosztują Cr. 500,00; za 1.000 dachówek w 1910 r. — Cr. 25,00;

GINIE BYDŁO

Deputowany Almir Moura, w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Ustawodawczej, stwierdził, iż około 60% bydła w stanie Rio Grande do Sul jest zarażone gruźlicą.

Poszukuję do pracy domowej gospodni. Dla dwóch osób w São Paulo. Koszta podróży zwrócić. Dobre warunki i traktowanie. Płaca dobra. Wynagrodzenie do umowy. Wszelką korespondencję kierować pod adresem: São Paulo, C.P. 7735.

J. E. Ks. Biskup Ignacy Krauze

Na zaproszenie Polskiego Radia "ŚWIT" w Kurytybie wygłosi w przyszły poniedziałek, dnia 4 sierpnia b. r. o godz. 20 z rozgłośni "GUAIRACA" przemówienie do Rodaków.

STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ Im. Matki Boskiej Częstochowskiej w CURITIBIE — Z okazji Imienin J. E. Ks. Biskupa I. Krauzego składa najserdeczniejsze życzenia, oraz gorące podziękowanie za udzielenie nam Swego pasterskiego błogostawieństwa i za szlachetne, pełne patriotyzmu i zaleceń słowa wypowiedziane przez Jego Ekscelencję do Młodzieży, za którymi pragniemy iść, by dojść do celu, do którego zmierzamy.

2) w ciężkich sytuacjach życia, swoich i bliźnich naszych, zwracać się do Boga za wstawienictwem Jadwigi, najlepiej za pomocą nowenny, dla uproszenia łask i cudów, potrzebnych do kanonizacji. Poranek zakończono modłtwa o kanonizację Jadwigi kard. Hlonda i Rotą Katolików.

ISKIERKI

— **ZAKOŃCZYŁ SIĘ** strejk w stalowniach Stanów Zjednoczonych, dzięki pomyslniej interwencji prezydenta Trumana; w strejku brało udział 650 tysięcy robotników i trwał on 53 dni, przynosząc krajowi ogromne straty materialne.

— **KRÓL EGIPTU** zamianował generała Mohamed Naguibą marszałkiem i dowódcą sił zbrojnych; jest on zaufanym króla; po swej nominacji, marszałek Naguib polecił uwięzić dwóch generałów i kilku wysokich urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości pod zarzutem spiskowania przeciw królowi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— **P. Ignacy Wróbel** — Mandaguari — najlepiej pieniądze proszę przesiać pocztą.

NOWEMU UCHODŹCY WOJENNEMU

Wielce chwalebna jest rzecz, iż Szan. Pan nie zadawała się pobożnym przeczytaniem "LUDU", zwłaszcza strony katolickiej, z uwagą każde słowo Ewangelii zapisując w sercu swoim.

Jednak zarzut, iż zmieniono tekst Ewangelii jest niesuszny, albowiem cud rozmnożenia chleba powtarzał się w życiu Chrystusa dwa razy. Ewangelia w LUDZIE z dnia 9 lipca zaczerpnięta jest z św. Marka 8, 1 — 9, bo kościół ten urywek Ewangelii przepisał na niedzielę VI po Świątkach.

Drugi cud, o którym Szan. Pan mówi jest podany na Czwartą niedzielę Wielkiego Postu.

Proszę zobaczyć LUD n. 12 z dnia 19 marca b. r., a wątpliwości się rozwieje.

Z poważaniem Ks. W. S.

PODZIĘKOWANIE

Zawdzięczam moje uzdrowienie Najśw. Maryi Pannie od Cudownego Medalika. Długo niedomaganiem i byłem niezdrowy tak, iż nie mogłem pracować. Leczyłem się w różnych lekarzy, ale to nie wiele pomogło. Niejedni różnie radzili, zwłaszcza do kurandierów, ale ja widziałem, że to tylko żmuda i strata czasu. Dopiero zwróciłem się do Matki Boskiej od Cudownego Medalika o której uzdrowieniach i cudach czytałem w pismach. Odprawiłem nowennę do Matki Boskiej razem z nowennami przed św. Anną zeszłego roku. Podczas tych nowen zrobiłem obietnicę, że jeżeli uzyskam za przyczyną Matki Boskiej, zdrowie, to publicznie podziękuję i złożę Cr. 1.000,00 na Seminarium św. Wincentego a Paulo XX. Misjonarzy w Kurytybie. Niniejszym spełniam tę obietnicę. Franciszek Staroń. Serrinha, 26 lipca 1952.

EISENHOWER — NIXON

Republikanie wybrali kandydatów

Chicago, (IC) — Po pięciu dniach obrad, krajowa konwencja partii republikańskiej wybrała kandydatów na urząd prezydenta i vice-prezydenta Stanów Zjednoczonych. Są nimi b. głównodowodzący armii sprzymierzonej w Europie, generał Dwight D. Eisenhower, oraz Senator z Kalifornii Richard M. Nixon. Wybory prezydenckie odbędą się w pierwszy wtorek listopada, kiedy to głównymi przeciwnikami kandydatów republikańskich będą nominaci partii demokratycznej, wybrani na konwencji partyjnej w Chicago, zaczynającej się w dniu 21 lipca b. r.

Wybór Eisenhewera i Nixona był punktem kulminacyjnym nie tylko samej konwencji, ale długiej kampanii wyborczej, która zaczęła się w październiku ubiegłego roku, gdy Senator Robert A. Taft z Ohio zgłosił swą kandydaturę na nominację prezydencką. Kandydatura Senatora Tafta uzyskała z miejsca poparcie t. zw. starej gwardii republikańskiej, czyli prawego, konserwatywnego skrzydła partii, które posiada swe główne oparcie w stanach środkowego-zachodu Ameryki, jak Illinois, Ohio, Indiana, Wisconsin i inne. Zgłoszenie tej kandydatury wywołało również reakcję lewego skrzydła partii, o tendencjach liberalnych i międzynarodalistycznych, któremu przewodnił nominalny szef partii, gubernator Tomasz E. Dewey z Nowego Jorku.

PARTIA REPUBLIKANSKA

Historia partii republikańskiej na przestrzeni ostatnich 12-tu lat jest historią walki powyższych dwóch odłamów, którym przewodzą Dewey i Taft. W obecnej kampanii wyborczej Dewey nie mógł już wysunąć swej kandydatury, gdyż dwu-krotne klęski w wyborach prezydenckich wyeliminowały go z szeregu kandydatów co najmniej do roku 1956. Po naradzie zatem ze swymi przyjaciółmi i sympatykami, jak Senator Henry Cabot Lodge z Massachusetts, Frank Carlson z Kansas i Duff z Pennsylvanii, Dewey i jego otoczenie zdecydowali się wysunąć kandydaturę gen. Eisenhewera. Sprawa była trudna, gdyż Eisenhower kilkakrotnie oświadczył, że nie zamierza ubiegać się o żaden urząd cywilny. Rozpoczęły się wówczas pielgrzymki polityków do kwatery dowództwa Paktu Atlantyckiego pod Paryżem i w wyniku uporczywych perswazji Eisenhower zdecydował się na przyjęcie propozycji kandydowania. Sama kampania przed-wyborcza zaczęła się w marcu, gdy stan New Hampshire w Nowej Anglii odbywał swe pra-wybory. Zakończyły się one zwycięstwem Eisenhewera nad Taftem większością 4 na 3. Pra-wybory w New Hampshire stanowią początek niezwykle ożywionej kampanii, w której trakcie szanse obydwu głównych kandydatów przechylały się raz w jedną raz w drugą stronę. Szefem kampanii po stronie Eisenhewera był Senator Lodge, startując w terenie kierował jednak zespół techników z bezpośredniego otoczenia gubernatora New York'u, z wytrawnym politykiem i b. prezesem partii Herb Brownellem na czele. Formalnym zakończeniem kampanii o głosy delegatów były pra-wybory w Południowej Dakocie, które wygrał małym stosunkiem głosów Senator Taft. W kilku stanach południowych jak Texas, Georgia i Louisiana, partia republikańska rozbiła się na dwie frakcje, z których każda wybrała własny zespół delegatów, sympatyzujących z Senatorem względnie z generałem. Pra-wybory w tych stanach południa dały asumpt zwolennikom Eisenhewera do wysunięcia przeciw "starej gwardii" zarzutów "kradzenia głosów". Z chwilą rozpoczęcia konwencji w dniu 7 lipca, Taft miał nad Eisenhowerem przewagę około stu głosów. Ogólna ilość delegatów na

konwencję republikańską wynosi 1206, do nominacji potrzeba zatem 604 głosów. Wedle obliczeń neutralnych, Senator Taft miał zapewnić około 503 głosów. Przy takim stosunku sił obydwu kandydatów, sprawa 70-ciu delegatów z trzech wymienionych stanów południa poczęła przybierać cechy decydujące o nominacji. Wedle regulaminu partii, o przyznaniu praw zakwestionowanych delegatom decyduje w pierwszej instancji najwyższa władza wykonawcza partii, czyli narodowy komitet republikańskiej, w drugiej instancji komitet uwierzytelnień, zaś w trzeciej i ostatniej plenum konwencji. Senator Taft wygrał spór przed komitetem narodowym i komitetem uwierzytelnień, z wyjątkiem jedynie 13-tu delegatów z Louisiana, których obóz Senatora przyznał dobrowolnie generałowi. Na plenum konwencji jednak karta się odwróciła: zwolennicy Eisenhewera, operując argumentami natury moralnej i względami na wyborców, przekonali większość delegatów, że należy obalić decyzję niższych instancji. O wyniku głosowania zdecydowała w dużej mierze olbrzymia delegacja Kalifornii (70 głosów), która popierała kandydata własnego gubernatora stanowego, Earl Warren, oraz delegacja Minnesoty ze swym kandydatem Haroldem E. Stassenem (28 głosów). Wedle opinii wytrawnych obserwatorów, zarówno Warren i Stassen obawiali się, że przyznanie praw pro-Taftowym delegatom z południa zdecydowanie o zwycięstwie Senatora w pierwszym głosowaniu. Gubernator Warren zaś liczył szczerze gólnie na to, że ani Taft ani Eisenhower nie osiągnie większości, wobec czego konwencja będzie zmuszona szukać kandydata kompro-

misowego, którym mógłby być sam Warren.

KANDYDACI

W czwartek wieczorem, dnia 10 lipca, poszczególne stany zaczęły zgłaszać swych kandydatów na urząd prezydenta: Illinois zgłosił Tafta, Kalifornia Warrena, Maryland Eisenhewera, Minnesota Stassena, a Oklahoma gen. Douglasa MacArthura. Po zgłoszeniu każdej z kandydatów nastąpiła tradycyjna manifestacja na rzecz kandydata, połączona ze śpiewami, owocjami, przemarszami, niesłychaną wrzawą i hałasem, wywołanym biciem w bębny, potrząsaniem grzechotek i dzwoniem, trąbieniem i wywoływaniem nazwiska kandydata i sloganów kandydacyjnych. Manifestacje tego rodzaju nadają konwencji partyjny charakter najwięszego widowiska w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych, a to widowisko o pozorach wybitnie cyrkowych i zdaniem Europejczyka nie liczących z powagą sytuacji. W rzeczywistości jednak, pod pozorami cyrku kryje się — jak pisał jeden z dziennikarzy — śmiertelnie poważna gra, która decyduje nie tylko o wyborze kandydata, ale o karierze politycznej i życiu milionów nieraz ludzi. Zmiana kierownictwa partii pociąga bowiem za sobą zmiany na tysiącach stanowisk w organizacji partyjnej, zaś zmiana administracji państwowej jest równoznaczna ze zmianami w obsadzie milionów posad federalnych. Manifestacje na konwencji w Chicago rozpoczęły się o godzinie 10-tej wieczorem i trwały do 4-tej rano dnia następnego.

ZWYCIĘSTWO GENERALA EISENHOWERA

Wczesnym popołudniem dnia 11 lipca, stał przewodniczącym kon-

wencji, Joseph W. Martin jr., leader mniejszości w Izbie Reprezentantów, zarządził pierwsze głosowanie nad nominacją prezydencką. W wyniku tego głosowania, przeprowadzonego w atmosferze dramatycznego napięcia, Eisenhower uzyskał 595 głosów, czyni o 9 za mało do większości, Senator Taft 500 głosów, Warner 81, Stassen 20, a MacArthur 10. Przed ogłoszeniem wyniku, przewodniczący delegacji Minnesoty, działając w porozumieniu ze Stassenem, oświadczył, że rzuci wszystkie głosy swego stanu na Eisenhewera. W ten sposób Minnesota przesądził wynik głosowania, generał uzyskał 614 głosów i zdobył nominację. Jak to jest zwyczajem na konwencjach, po przesądzeniu wyniku inne stany poczęły również zmieniać swe głosy i ostatecznie za Eisenhowerem opowiedziało się 841 delegatów, a przy Taftie pozostało 284. Wówczas to Senatorzy John Bricker imieniem Ohio i w porozumieniu z Taftem, zaś William Knowland imieniem Kalifornii i Warrena wnieśli o jednomyślną nominację dla zapewnić nia harmonii w partii. Konwencja wniosek przyjęła.

SENATOR NIXON

Po nieudanych próbach Senatora Alexandra Smitha z New Jersey, zmierzających do przekonania Tafta, aby zgodził się na vice-prezydenturę, konwencja jednomyślnie nominowała na urząd vice-prezydenta Richarda M. Nixona z Kalifornii. Senator Nixon ma lat 39 i wybór jego apelować ma do młodego pokolenia Amerykanów. Należy on raczej do prawego skrzydła partii i znany jest ze swej bezkompromisowej walki z komunizmem. Nixon właśnie, w okresie gdy był członkiem Izby Reprezentantów,

wszczęcił długi łańcuch oskarżeń przeciw Alger Hissowi, którego ostatnim ogniwem było skazanie Hiss na pięć lat więzienia.

ANIMOZJE W ŁONIE PARTII

Natychmiast po swych wyborach Eisenhower udał się do kwatery Tafta, proponując mu współpracę. Senator oświadczył, że zrobi co może, aby pomóc generałowi w zwycięstwie wyborczym, a następnie w rządach. Obserwatorzy polityczni stwierdzają jednak, że niełatwo będzie generałowi zażegnać spory i głębokie animozje między starą gwardią i skrzydłem liberalnym. Zwolennicy Tafta uważają, że Eisenhower zdobył nominację skutkiem zręcznych manewrów Dewey'a, który w swej bezwzględnej i nieustępliwej niechęci do starej gwardii rzucił wszystkie zasoby kierowanej przez siebie maszyny partyjnej do walki z Taftem, pogłębiając w ten sposób rozdział między obydwu grupami. Wedle licznych głosów zawiedzionych zwolenników Senatora, woła oni "przegrać z Taftem, aniżeli wygrać z Eisenhowerem". Jeśli nastroje takie utrzymają się do dnia 4 listopada, wówczas powtórzyć się może historia z roku 1948, kiedy to wyborcy w wielkich stanach środkowego-zachodu woleli pozostać w domu, aniżeli głosować na Dewey'a. W rezultacie wiele z tych stanów dało większość demokracji Trumanowi.

ECHO O MORDZIE KATYŃSKIM

Wśród licznych przemówień na konwencji wybiły się mowy MacArthura, który wygłosił przemówienie kluczowe, główne, Herberta Hoovera i sen. Józefa McCarthy. Mowa te były w treści i tonie gwałtownymi atakami na administrację demokratyczną i posiadały, zwłaszcza w pierwszym dwóch wypadkach — silny odcień izolacjonistyczny. MacArthur posunął się tak daleko, że zażądał ewentualnego wycofania wojsk amerykańskich z wszystkich terenów poza granicami Stanów Zjednoczonych. Generał zarzucił także demokratom, że przeszli do porządku nad wymordowaniem przez Rosjan "kwiatu narodu polskiego". Hoover ponownie dał wyraz swej koncepcji "fortecy Ameryki", choć w formie nieco złagodzonej. Mowa Senatora z Wisconsin była wspaniałym w formie atakiem na "pro-komunistyczną" politykę zagraniczną i wewnętrzną demokratów.

POTĘPIENIE JAŁTY

Uchwalona jednogłośnie platforma partii (program) była, gdy chodzi o odcinek polityki zagranicznej kompromisem między stanowiskami Tafta i Eisenhewera. Nacisk Kongresu Polonii amerykańskiej nie pozostał bez wpływu na treść platformy, która mówi m. i. o opuszczeniu przez demokratyczną administrację Polski, Czechosłowacji i krajów bałtyckich; potępia "tragiczne błędy Teheranu, Jałty i Poczdamu", oraz zapowiada, że rząd republikański odrzuci "wszystkie tajne układy i umowy, jak zawarta w Jałcie, które dopomogły do rozszerzenia niewolnictwa sowieckiego". O walce z "tyranią komunistyczną" mówił też wspanialej inwokacji Kardynał Samuel Stritch, Arcybiskup Chicago, który wyraził boleść z powodu cierpień "milionów ludzi uciemięzonych przez Sowiety".

WYSTĘPY CHÓRU POLEK

W jednym z licznych programów artystycznych na konwencji wystąpił chór kobiety "Związku Narodowego Polskiego" w polskich strojach narodowych. Wobec 14 tysięcy osób, które szczerze wypełniały olbrzymi hall, chór odpowiedział m. i. polski hymn narodowy "Jeszcze Polska nie Zginęła".

CO INNI PISZĄ I MOWIĄ

— CO WAŻNIEJSZE? —

"RHEINISCHE MERKUR", pismo zblizone do kanclerza Adenauera, w swym numerze z dnia 20. VI. b. r. zamieściło artykuł znanego dziennikarza amerykańsko-austriackiego Ingrima. Piszcie on m. i.:

Zamiast mówić o dwóch czy nawet o trzech Niemczech, należałoby wreszcie sprawę postawić tak, jak ona w rzeczywistości wygląda: są tylko jedne Niemcy, cokolwiek, zwane Niemciami Republiką Związkową, a to, co leży na wschód od Łaby i Werry, to zajęte niemieckie prowincje. Stawiając sprawę w tak naturalny sposób, każdy wtedy pojmie, że zadaniem Niemiec jest nie zjednoczenie a odzyskanie straconego. Wtedy i Niemiec każdy zrozumie, że uwolnienie to przyszłość może tylko ze strony Niemieckiej Republiki Związkowej i że to uda się tylko wtedy, gdy Niemiecka Republika Związkowa będzie wolna i silna i że prowincje te odzyska można tylko przy pomocy mocarstw zachodnich. Słowo Zjednoczenie powinno zniknąć, bo i tak wyrzuciło już zbyt wiele zia. Hasło powinno brzmieć: Uwolnienie zajętych części Rzeszy...

Na marginesie tych uwag Ingrima pisze szwajcarska "Nationalzeitung": "Hasło, którym Ingram chciałby pozyskać Niemców zachodnich do reemigracji znaczy innymi słowy — chwycić znów za broń, byście wraz z mocarstwami zachodnimi mogli uwolnić wasze niewolnione dotąd prowincje Rzeszy, bo inaczej przecież ich nie odzyskacie".

A wysiedleńcy "OST - WEST

Z MYŚLĄ O DNIE JUTRZEJSZYM

Buletyn Związku Ziemi Północno-Wschodnich R. P. nr. 87 pisze: Im dłużej jesteśmy zmuszeni przebywać na uchodźstwie tym częściej staje nam przed oczami Ojczyzna taka, jaką ją znamy i jaką pozostawiliśmy przed

KURIER (27) pisze: ... ponieważ zaś mocarstwa zachodnie nie są zgodne nawet co do tego, czy za zjednoczenie Niemiec zapłacić jakąś cenę, pomijając już jakakolwiek chęć czynnego wystąpienia w sprawie odnowienia granic niemieckich z r. 1937, konsekwentne wykonanie hasła Ingrima znaczyłoby, że nowa armia niemiecka musiałaby któregoś dnia wciągnąć Zachód do wojny o Lipsk, Królewiec i Wrocław. Jest to samo niebezpieczeństwo, które odmalował w Londynie minister Shuman, by nie dopuścić do niemieckiego równouprawnienia. Jest to teza, którą podjęło SED w Pankowie, by jeszcze bardziej pogłębić przepaść między obu częściami Niemiec. Jest to ta właśnie droga, którą naród niemiecki pójść nie chce! Niewolne są dziś wszystkie części Niemiec! Niemiecka Republika Związkowa ma więcej swobody jak republika sowiecka, ale jak bardzo oddalona jest ona od prawdziwej wolności pokazał nam układ generalny. Problem zjednoczenia Niemiec nie jest kwestią jakiegos bardziej czy mniej sprytnego planu, a może być tylko następstwem stałe, we wszystkich częściach Niemiec wzrastającego, politycznego chcenia Niemców. Bo Niemcy to nie Polska z XVIII wieku. Jako naród 70-milionowy żyjący w środku Europy jesteśmy stale jeszcze jednym z wielkich faktorów polityki naszego kontynentu. Naród nasz ma jeszcze światu coś do powiedzenia — a po doświadczeniach dwóch klęsk, prawdopodobnie więcej niż kiedykolwiek.

przeszło dwunastu laty. Ci zaś, którzy przetrwali przez Armię Krajową, którzy walczyli 63 dni w ruinach płonącej Warszawy, wraz z tragedią klęski, wynieśli goręcy rozczarowania wynikłego z rozkazu ówczesnego naszego rządu —

współpracy z zalewającą Kraj armią sowiecką, niszczącą wszystko co było od niej niezależne.

Myśl wraca do Kraju, rozpamiętywamy, przeżyca osobiste i publiczne, szukając odpowiedzi na pytanie, co było właściwą przyczyną naszej klęski. Rozpamiętywamy różne nasze rocznice miłe i wzniosłe, smutne i tragiczne. Kalendarz przeciągającej się naszej tułaczki, to daty obchodów i akademii wielkich naszych dziejowych wydarzeń.

Lecz samo rozpamiętywanie przeszłości, a nawet dążenie do naprawienia jej błędów tu, na obczyźnie nie może być momentem tworczym samo w sobie, może natomiast podsycać animozje i nierealnie uprzedzenia, może się stać elementem wciąż tłącej się niezdolny w narodzie.

Wypadki polityczne zmuszają nas do zorganizowanego wspólnego wysiłku, do wysiłku głównego, jaki jest celem naszego przebywania na uchodźstwie.

Musimy wśród siebie znaleźć ludzi, którzy potrafili oderwać się od rzeczy małych i nieistotnych, od przebrzmiałych echa dawnych problemów, a zdolni będą do stworzenia koncepcji aktualnej na dzisiaj, na jutro w skali interesów narodu, a nie zdobywania taniej popularności dla siebie lub swojej partii.

Nadchodzą wielkie wydarzenia, które wymagają ludzi na wielką miarę.

Tam, za kilkoma żelaznymi kurtynami, wróg niszczy sześćsetletni nasz dorobek na Ziemiach Wschodnich, beczceści i burzy nasze świętynie, tępi wszystko co nie jest sowieckie, tam Wilno i Lwów czekają ratunku.

KRÓL, KTÓRY MA 150 SYNÓW

Król Arabii Saudyjskiej, Ibn Saud, lat 72, jest poważnie chory. Ibn Saud, malownicza i niemal legendarna postać świata arabskiego, zdobył w ciągu jednej nocy królestwo przy pomocy śmiągłego ataku 40 Beduinów w 1901 r. Ibn Saud na czele tego oddziału zdobył miasto Riyadh i obwołał się sułtanem północnej części Arabii Saudyjskiej. Wkrótce potem przyłączył on południową część kraju i panował nad 6 milionami Arabów na obszarze bogatym w naftę, którą eksploatują Amerykanie. Ibn Saud miał cztery żony, tak jak pozwalają reguły Islamu. Ma on podobno 150 synów.

SŁOWO BOŻE

DZIEWIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia zapisana u św. Łukasza, w rozdziale 19, w. 41 — 47



Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc — Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi walem i oblegną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powalą cię i dzieci twoje, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

I nauczał codziennie w świątyni.

WĄŻ STARODAWNY, KTÓREGO ZOWIĄ SZATANEM, ZWODZI WSZYSTEK ŚWIAT. (Apok. 12, 9).

Z powodu swej tajemniczości i zamaskowania się filantropią, mamy błędne pojęcia o największej i najniebezpieczniejszej sekcji naszych czasów — o masonerii.

Z tego co wiemy od tych, co porzucili to szatańskie stowarzyszenie, z odkrytych dokumentów wyłania się horrendalna bestia apokaliptyczna, co od kilku wieków nęka ludzkość.

Bo wiadomo, że nie kto inny, ale masoneria była przyczyną rewolucji francuskiej, tej czarnej karty dziejów Francji, wielkiej wojny, bestialskich rządów w Hiszpanii, Rosji, na Węgrzech, w Meksyku czy dzisiejszego zamieszania polityczno-ekonomicznego.

Cóż to więc jest masoneria? Stowarzyszenie licznych tajemnych sekt, inspirowane przez szatana, rządzone w swej najwyższej instancji przez nielicznych Żydów, co za cel zewnętrzny ma filantropię, lecz ukryty, prawdziwy cel, mało znany większości członków, to stworzenie na gruzach chrześcijaństwa nowego szatańskiego porządku i cywilizacji antychrześcijańskiej.

Nie od dziś Kościół walczy z tą szatańską instytucją, co tyle zła wyrządziła ludzkości. Należenie do masonerii pociąga za sobą ekskomunikę. Stąd, by omamiać nieświadomych, tworzy się inne zrzeszenia, które tak samo mają posmak masonerii.

Dziś kiedy świat zbiera zatrute owoce, tej diabelskiej instytucji, wielu ludziom otworzyły się oczy, wielu zerwało z nią, ale niestety masoneria nadal swymi mackami oplata świat.

Stąd, jak pisał Leon XIII w wiekopomnej Encyklice "Humanum Genus", atakowi tak gwałtownemu masonerii, przeciwstawić trzeba zjednoczenie siły serc katolickich, bo tylko krusząca jedność i modlitwy może skruszyć szatańskie dzieło — masonerię.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

WZMOCNIENIE KOŚCIOŁA NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Kraków, (IC) — "Tygodnik Porowoczechny" z dnia 29 czerwca b. r. podaje wiadomość pod tytułem "Nowe uprawnienia kanoniczne Wikariusza Kapitułnego w Gorzowie", którą przytaczamy poniżej w całości:

"Celem umocnienia władzy kanonicznej polskiej hierarchii kościelnej na terenie Ziemi Zachodnich, oraz zgodnie z p. 3 Porozumienia, aby oni otrzymali pełną samodzielność w zarządzaniu odnośnym okręgiem kościelnym, J. Eksce. Ks. Prymas Polski dekretem z dnia 13 maja 1952 r. udzielił Wikariuszowi Kapitułnemu Gorzow skiemu dalszych uprawnień kanonicznych.

"Nowe upoważnienia zezwalały nominatowi na samodzielne zarządzanie diecezją zgodnie z kodeksem Prawa Kanonicznego, udzielały mu pewnych praw biskupa rezydenckiego, nakładają jednocześnie

na niego wszystkie obowiązki przywiązane do tego urzędu.

"Dekret zezwala również, aby Wikariusz Kapitułny Gorzowski mógł odprawiać nabożeństwa pontyfikalne w stroju liturgicznym biskupim.

"Dekret został wydany przez J. Eksce. Ks. Prymasa Polski dla umocnienia Kościoła na terenie Ziemi Zachodnich.

"Kapłani i wierni gorzowskiej diecezji z radością przyjęli wiadomość o uprawnieniach nadanych swemu zwierzchnikowi kościelnemu".

Po wskrzeszeniu Kapituły Wrocławskiej aktem erekcyjnym Prymasa Polski z dnia 26 maja br. dekret powyższy stanowi dalszy krok w kierunku związania Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich ze stałą organizacją kościelną w Polsce.

ZAMKNIĘTO SEMINARIUM Duchowne na Węgrzech

Wiedeń, (IC) — Węgierski reżim komunistyczny zmusił biskupa Bertelana Badalika z Veszpremu do zamknięcia diecezjalnego Seminarium Duchownego.

Wedle wiadomości otrzymanych tu z Budapesztu, Seminarium w Veszpremie jest trzecim z kolei, które komunistki węgierskiej zamknęły w ciągu ostatniego roku. Ubiegłej jesieni wymusili oni zamknięcie Seminarium w Hejce. Zaś wiosną tego roku klerycy z Seminarium Archidiecezjalnego w Kalocsa zostali przeniesieni przymusowo do Seminarium w Szeged. Zamknięcie Seminarium w Veszpremie ma być

odwetem wobec studentów, którzy obchodzili trzecią rocznicę aresztowania kardynała Mindszentyego gorącymi modłami o jego zwolnienie. Gdy tajna policja dowiedziała się o modłach za kardynała, aresztowała ona ośmiu seminarzystów i zarządziła zamknięcie zakładu.

Donoszą również, że reżim węgierski założył dwa fałszywe "seminaria", celem kształcenia "instruktorów" dla młodzieży katolickiej. Oczekuje się, że ci "instruktorzy" zastąpią księży lojalnych wobec Stolicy Apostolskiej w zakładach naukowych i że będą przydzieleni do "pomocy" w parafiach.

O jak piękne są stopy opowiadających Ewangelię!

III.

Nie pełny byłby obraz pracy i trudów J. Eksce. Ks. Biskupa I. Krauzego gdybyśmy nie podali jego męczeńskiego episkopatu. Jak wezbrana rzeka, występuje poza tamy i rozlewa się szerokim korytem, tak i to apostolskie serce, nie ograniczało się do prac i trudów, ono dało świadectwo innym nie mniej charakterystycznym rysem gorącej miłości Chrystusowej, rysem św. Pawła nieustannych cierpień podjętych dla rozszerzenia Królestwa Chrystusowego w Chinach.

Przesła misja chrześcijańska, kiedy to domowa wojna rozpełtała się wokół Shunteh, w lipcu 1931 r., przesła wojna japońsko-chińska, wiele szkód wyrządziła misji, misjonarze narażeni byli na szkodę wojny, i wszystkie ewentualności wojny. Potrzymany był na duchu, otaczał opieką nieustraszoną Ks. Prefekt Ig. Krauze.

Wyrwy tworzyć się zaczęły w misji; oto stracił Ks. Prefekt I. Krauze jednego ze swych pierwszych misjonarzy, który razem z nim przybył do Chin, Ks. Antoniego Górskiego, kapłana rokujecego wielkie nadzieje. Zmarł 19 stycznia 1939, cierpiąc na zapalenie ucha, dobiła go grupa, której nabawił się w pracy misyjnej.

Nie zginął śmiercią męczeńską, ale umarł na posterunku w pełni sił w 36 roku życia, gdy jeszcze dużo mógł zdziałać dla dobra misji.

Z misji Wenchow z powodu malarii wyjechał do Shunteh br. Władysław Prync, który wiele pomagał misji w różnych zajęciach codziennych. Był pomocnikiem misji jeszcze więcej, wyjechał do Czingtingfu, gdzie nauczyć się miał prowadzenia winnicy i tłozenia wina. W między czasie w tych okolicach rozgorzała wojna japońsko-chińska, którą już od roku nękała biedna Chiny. Po zajęciu przez Japończyków Czingtingfu w październiku 1937 r. bandyci korzystając z zamętu pierwszych dni okupacyjnych, napadli na misję zamordowali ks. biskupa Schrawena 5 księży i dwu braci, a między nimi naszego rodaka brata Władysława Prync.

Tak więc młoda misja spłynęła krwią męczeńską, która stała się posiewem pracy polskich misjonarzy.

Tuż przed wybuchem wojny, przyjechało dwóch nowych misjonarzy Ks. Wojciech Sojka genialnych

zdolności, który odrzucił ofertę wyższych studiów, by się doktoryzować, drugi Ks. Edmund Trzeciak, były farmaceuta, który porzucił świetne stanowisko i poświęcił się stanowi kapłańskiemu. Ci dwaj młodzi księża byli przez pewien czas profesorami w seminarium wyższym Księży Misjonarzy w Chale pod Pekinem, a dziś pracują w Australii.

Idą coraz groźniejsze czasy. Ks. Prefekt Krauze nie ustaje w pracy, raz poraz księża zapadają mu na zdrowiu, powstają trudności z powodu okupacji japońskiej, trzeba było okazać dużo taktu i nieustraszonej odwagi w powodzi trudności w pracy misyjnej.

A jednak misja Shunteh pod wytrawną ręką Ks. Prefekta rozwija się duchowo coraz lepiej tak, iż Stolica św. nie waha się podnieść Prefektury Shunteh do godności wikariatu apostolskiego, a pierwszym biskupem mianuje Ks. Prefekta Apostolskiego Ignacego Krauzego.

Sakry biskupiej nowemu nominatowi udzielił biskup Pekinu ks. Paweł Montaigne w asyście dwóch chińskich biskupów, przy licznych udziałach misjonarzy i wiernych w drugą niedzielę po Wielkanocy w 1943 roku.

Kościół na tę niedzielę czyta Ewangelię o Dobrym Pasterzu. Takim dobrym Pasterzem dla polskiej misji w Shunteh był J. Ex. Ks. Biskup Ig. Krauze.

Zabłysły jasniejsze chwile w pracy misyjnej. Padła Japonia, wolność zaświtała Chinom. Stolica św. zaprowadziła hierarchię na wzór krajów katolickich, tworząc diecezje. Z polskiej misji w Wenchow najlepszy i najzdolniejszy misjonarz, po oddaniu misji klerowi chińskiemu, przeszedł z radością pod jurysdykcję Ks. Biskupa Krauzego. Zdawało się, że złoty okres misji Shunteh się zbliża.

Niestety przyszła zaraza komunistyczna. Jedną z pierwszych misji, w którą uderzyła taranem przesładowania była misja Shunteh. Szczyt ple mamy wiadomości o męczeńskim losie J. Eksce. Ks. Biskupa Krauze i jego dzielnych pomocników zwłaszcza księży: Kazimierza Skowyrze, Gerardzie Krysteczko i Siostrach Miłosierdzia z bohaterką Siostrą Przełożoną Heleną Ginał. Przeszli oni to, co w imię demokracji ludowej przechodzą

wszyscy Ci, którzy kochają Boga, nieludzkie więzienie i idiotyczny sąd ludowy, pełen szatańskiej złości i podłości motłochu.

A lubo, że zmaltretowano ich i usunięto z pola pracy, trwali w Pekinie, po tym pomagali w innych misjach, niezajętych przez czerwonych zbirów, czekali w Shanghai, aż minie burza krwawego komunistycznego najazdu. Niestety to trwa do dziś dnia.

Nie zafamał się męczeński Ks. Biskup Ig. Krauze. Wyjechał do Ameryki, ze swymi księżmi. Gdy potrzeba było księży dla Polaków w Australii, ośobiście pojechał tam i poświęcił kilku księży dla tamtejszych rodaków.

I ziemia Krzyża Południa posiada dwóch misjonarzy, Ks. Dr. Szuniewicz i Ks. Stawarskiego, którzy nie mogąc wrócić do Chin, pracują owocnie jeden w Mafrze drugą w Kurytybie.

Morowa zaraza komunizmu minie, a wtenczas otworzą się nowe pola pracy i na stare wrócić ci, którzy ukończyli Chiny. Marzy o tym Ks. Biskup Ig. Krauze i dlatego wychowuje swoich księży chińskich w Genui. Jeden z jego polskich księży, Ks. A. Czapla, ukończył chlubnie prawo w Rzymie i pracuje narazie w kurii rzymskiej. Drugi w Ameryce Północnej, Ks. W. Goli studiując medycynę, by później z Ks. Dr. Szuniewiczem pracować na chińskich ugorach.

Orkan zniszczenia przeszedł przez biedne Chiny. A kiedy poczyna się one dźwigać z ruin potrzeba będzie dużo trudów, pracy i wydatków włożyć w polską misję Szunteh.

Myśli o tym Ks. Biskup Krauze. Pobyt swój w Ameryce Północnej zamienił na nieustającą propagandę misyjną.

Przybył na gościnną ziemię brazylijską gdzie przez 9 lat spalał się w gorliwości o zbawienie dusz.

Dziś, jako Biskup i delegat O. Generała Księży Misjonarzy, przebiegać będzie placówki misjonarskie, gdzie licznie biją polskie serca.

Przyjmijmy go ze czcią, złożymy hołd jego zasługom, uczcijmy cegielką ofiary polską misję w Shunteh.

W ten sposób ocenimy godnie trud, pracę i poświęcenie poniesione do męczeństwa Jego Eksce. Ks. Biskupa Krauzego.

ODWAGA NIEPOPULARNOŚCI

"Prasa katolicka musi odważnie wiać na siebie odium niepopularności i mówić o rzeczach, które muszą być powiedziane" — stwierdził arcybiskup Chicago kardynał Stritch podczas dorocznego bankietu związku prasy katolickiej w Stanach Zjednoczonych. — "Jeśli prasa katolicka dorodnie do swego zadania, możemy oczekiwać jednego z najspanialszych okresów cywilizacji chrześcijańskiej w historii świata".

Przemówienie swe kardynał Stritch wygłosił wobec redaktorów ponad 100 katolickich pism Stanów Zjednoczonych i Kanady, napominając ich, by "mówili językiem dzisiejszych czasów", bo dzisiejszy świat przyprawdzać należy do Chrystusa. "Do tego nie wystarczy jednak dzielność w swoim zawodzie a trzeba jeszcze głębokiej pobożności".

Czterodniowe obrady poświęcone były studium problemu katolickiej publicystyki i poszukiwaniom za nowymi drogami dla wzmocnienia jej skuteczności.

J. E. KS. BISKUP IGNACY KRAUZE

Odprawi w niedzielę, 3 sierpnia b. r. o godzinie 10,30 w Kościele św. Wincentego a Paulo (Księży Misjonarzy) Mszę św. i wygłosi kazanie do Rodaków, a w następną niedzielę, 10 sierpnia o 10 godz. w kościele św. Stanisława.

Zaprasza się wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w obu nabożeństwach.

FLOTA HANDLOWA WATYKANU

Suwerenne państwo watykańskie istniejące pod nazwą Stato delle Città del Vaticano, bijące własną monetę, wypuszczające własne znaczki pocztowe, dysponujące własnymi centralami telegraficznymi, radiowymi i telewizyjnymi, mające własne oddziały gwardii wojskowej i żandarmerii, stację kolejową, choć bez odpowiedniego tabo-ru, będzie w najbliższej przyszłości miało do dyspozycji własną flotę handlową.

Został opublikowany dekret Papieskiej Komisji Kardynalskiej, ustalający normy dla nawigacji morskiej pod banderą tego państwa. Po osiemdziesięciu latach od chwili, w której przestał powlewać na masztach statków sztandar biało-żółty po upadku w r. 1870 Państwa Papieskiego, w formie starej pojawi się znowu na morzach świata.

Dekret Papieskiej Komisji postanawia, że do przewozu osób, towarów i rzeczy do Città del Va-

ticano będą mogły być używane statki bądź należące bezpośrednio do instytucji watykańskich lub wreszcie do osób trzecich, obywateli watykańskich, którzy otrzymają na to zgodę Komisji.

Będzie ustanowiony specjalny rejestr statków watykańskich i jedynie wpisane doń jednostki będą miały prawo pływania pod banderą watykańską. Statki muszą być zdolne do nawigacji, powinny być opatrzone odpowiednią nazwą na czebie i na tyle — z oznaczeniem pod nazwą przynależności do Città del Vaticano oraz posiadać na bokach herb oficjalny państwa.

Dekret Komisji omawia też kompetencje komendanta statku oraz jego odpowiedzialności podczas podróży i podczas postojów w portach; ponadto ustala, że na każdym z statków watykańskich członkiem załogi będzie ksiądz w roli kapłana statku i w randze najwyższego oficera po komendancie. Przypuszcza się, że najprawdopodobniej siedziba watykańskiej floty handlowej będzie geograficznie najbliższym port w Civitavecchia, odległy o sto kilometrów od Rzymu, który już ongi był portem floty wojennej i handlowej dawnego Państwa Papieskiego. Port w Civitavecchia jest połączony linią kolejową bezpośrednio z Rzymem i z Watykanem.

Państwo watykańskie przystąpi z tej okazji do międzynarodowych umów nawigacyjnych i prawdopodobnie stworzy odpowiednie urzędy cywilne przeznaczone dla spraw związanych z nawigacją.

Przypomnieć należy, że dotąd, od zakończenia wojny, już kilkakrotnie witano banderę watykańską na morzach świata, ale jedynie z okazji przejazdu kardynałów legatów Ojca Świętego, wysyłanych na wielkie manifestacje katolickie.

Sarna e Coccikas?
ANTI-SARNA TELL
o último recurso =

LECH PASZKOWSKI

ZGON WYBITNEGO POLAKA

Polonia Australijska okryła się żałobą. Zmarł znakomity skrzypek polski, Stanisław Tarczyński. Wiadomość o jego śmierci nie jest jednak sprawą lokalną; — był to artysta znany w wielu krajach.

Są rodziny, gdzie tradycje zawodowe i zdolności przechodzą z pokolenia na pokolenie. Tak było i w rodzinie Tarczyńskich. Dziadek Stanisław miał fabrykę fortepianów, sam grał doskonale na tym instrumencie. Szopen darzył go przyjaźnią i podobno dedykował mu jeden z utworów. Ojciec, — Józef Tarczyński profesor warszawskiego konserwatorium i kompozytor, był w żaźnych stosunkach z Padarewskim.

Z drugiej strony matka Stanisława, Bronisława z Bobińskich, pochodziła z rodziny, w której wielu jej przedstawicieli odznaczało się zdolnościami artystycznymi. Brat Bronisławy, Henryk Bobiński był bardzo zdolnym kompozytorem i dyrektorem konserwatorium w Kijowie.

Nie więc dziwnego, że urodzony w roku 1882 Stanisław zdradzał od

dziecka niezwykły talent. Ukończył ze warszawskiego konserwatorium jako laureat. Mając 20 lat, młody i nieznany skrzypek wyjechał do Moskwy; — chciał tam spróbować swych sił. Zadzwił też wszystkich w Kraju, gdy się dowiedziano, że został zaangażowany jako pierwszy skrzypek do moskiewskiej Wielkiej Orkiestry. Po powrocie do Warszawy, artysta zdecydował, że trzeba było się dalej kształcić. Wyjechał w roku 1909 do Berlina, odwieziony przez swego najlepszego przyjaciela, jeszcze z gimnazjalnej ławy, Edmunda Reymana (późniejszego dyrektora warszawskiej Wyższej Szkoły Nauk Politycznych). W Berlinie Tarczyński studiował pod kierownictwem prof. Marteau. W roku 1910 przybył do Brukseli i tam po kilku występach zdobył wielkie sukcesy. W teatrze, na scenie, zarzucono skrzypka kwiatami, tak że trzeba było aż trzy dorożki by je zabrać. Uzyskał też kierownicze stanowisko w brukselskiej "Opera Comique", oraz brał udział w koncertach słynnego Issaya'a. Młody Polak dobywał tak przepiękne tony

ze swych skrzypiec, że słynni muzycy przepowiadali mu sławę równą Paganiniemu.

Niestety, dziwnym zrzędzeniem losów, młody człowiek na wstępie swej kariery artystycznej porażony został paralizem pałców lewej ręki. Przyczyną i przebieg tej choroby były zagadką dla najlepszych lekarzy o światowej sławie. Złamanym psychicznie artysta wyjechał, z polecenia lekarzy, do Egiptu. Tam powoli przyszedł do zdrowia i polubił, koleżankę swej siostry Cecylii, Jadwigę Kilbachównę z Warszawy.

W roku 1912, namówiony przez jednego ze znajomych, wyjechał do Australii. Klimat tego kontynentu miał być dobry dla rekonwalescencji. Poza tym podróż ta miała charakter turystyczny. I tak Stanisław TARCZYŃSKI stał się emigrantem z przypadku. Wkrótce wybuchła wojna światowa, uniemożliwiająca wydosłanie się z Australii, a w dodatku rodzina powiększyła się o troje dzieci.

Pomimo, że nigdy ręka artysty nie odzyskała zupełnej władzy, sukcesy Tarczyńskiego w Australii były wielkie. Był dyrektorem orkiestry symfonicznej w Adelajdzie, profesorem melbournskiego uniwersytetu i dwóch konserwatoriów oraz kierownikiem orkiestry Australijskiego Radia (Australian Broadcasting Commission). Objeżdżał też wszystkie stolice stanowe i Nową Zelandię z orkiestrami operowymi. Szczegółowe wymienianie stanowisk jakie zajmował w ciągu swego pobytu w Australii zajęłoby naprawdę sporo miejsca.

Mimo 40 lat spędzonych w Australii i licznych zaszczytów, Tarczyński całe życie marzył o powrocie do Polski. Obywatelstwo australijskie przyjął po 28 latach pobytu i to tylko dla tego by nie utrudniać synowi wstąpienia do oficerskiej szkoły lotniczej, podczas ostatniej wojny. Mówił też zawsze:

"Urodziłem się Polakiem — i chciałem umrzeć Polakiem". Dom Tarczyńskich był też jedynym w swoim stylu domem w Australii. Odwiedzali go sławni artyści jak: Padarewski, Kubelik, Huberman i inni. Był budowany według własnego rysunku Stanisława Tarczyńskiego. W pięknym ogrodzie stała willa, przypominająca polski dworek. We randa z dwoma kolumnami, obrosnięta dzikim winem, czerwieniącym się purpurowo w australijskie jesienie. W przedpokoju wzrok wchodzącego padał na duży biały orzeł wyhaftowany na czerwieni. Niżej wisiała spora fotografia warszawskiego pomnika Szopena. Na drugiej ścianie portret Krasińskiego. Sam salon był olbrzymi, — długości około 14 metrów, wyglądał jak wyjęty ze staropolskich, szlacheckich dworów. Belki u podłogi były widoczne i ozdobne, a dwie kolumny i przepiękny kominek, rzeźbiony w marmurze, sprowadzony z Florencji dodawał szczególnego czaru. Na fortepianie stała piękna fotografia Padarewskiego z własnoręczną dedykacją. W domu tym schodzili się malarze, literaci i muzycy. Pośrodku salonu dominowała zawsze delikatna postać gospodarza z siwiejącą grzywą włosów. Rozmowy, które prowadził przepojone były niezrównanym humorem, czy na-

strojową melancholią. Miał też tam wstęp każdy Polak i był serdecznie przyjmowany bez względu na zawód, wykształcenie, czy pochodzenie.

Tarczyński nie mógł się nigdy z tym pogodzić, że żadne z siedmiorga wnucząt nie mówi po polsku. Niestęty jest to nieuchronne prawo nacisku kulturalnego mas na jednostki. Zresztą położenie emigrantów w Australii przed wojną było gorsze pod tym względem, jak w innych częściach świata. Nie było tu kolonii polskiej, a pierwszego Polaka spotkał artysta po 16 latach. Z dzieci Jego, jedynie córka Halina Tarczyńska poświęciła się tradycyjnej w rodzinie karierze muzyce. Po występach w Australii jako śpiewaczka operowa, wyjechała do Londynu, gdzie od dwóch lat przebywa na studiach.

Stanisław Tarczyński położył olbrzymie zasługi nad rozwojem kultury muzycznej w Australii, wielu jego uczniów zajmuje wybitne stanowiska. Jako Polak, na każdym kroku podkreślał swoje pochodzenie i kulturę polską reprezentował na obczyźnie w sposób godny nasładowania. Można śmiało napisać, że od czasów Pawła Strzeleckiego, nie było w Wiktorii bardziej popularnego Polaka.

LECH PASZKOWSKI

JOTAVES

AVE MARIA

Zagrąży dzwony i miłe tony szerzyły się hen... Porannej rosie rozlaty się w dal... Razem z tonami, wśród niebios stref, unosił się szept... Bo dusza dziecięca, biata jak lilii szeptata cicho: Ave Maria... I anioł śpiewał: O Matko Jedynd, pozdrawiam Ciebie, gratia plena. Tyś pełna łaski i Pan jest z Tobą; błogostawionaś między wszystkimi, w niebie, na ziemi...

I z pieśnią anielską, wśród niebios stref unosił się szept... Usta dziecięce, usta szeptaty (gdy dzwony grały) A serce i myśli wznosiły się tam, gdzie Król Żywota, Stwórca i Pan...

Święta Maryjo — jęknęło dziecię — Módl się za nami i Braćmi naszymi... w jarzmie niewoli, na polskiej ziemi... By jutrznia wolności zabysta im...

JOTAVES

PISANIE I CZYTANIE

CZYLI MOJE SPRAWOZDANIE

Piszę przy stolem jak zmarnięty wróbel i skrobię piórem po papierze. Z wyrazów powstają zdania, ze zdań dłuższe lub krótsze artykuły. Czasem są one nawet bardzo krótkie gdyż niezawsze jest wiele do powiedzenia. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że piszący jest odpowiedzialny za to jak napisał. Lecz na pociechę sobie i innym muszę też dodać, że Czytelnik jest odpowiedzialny za to jak odczytał gdyż całego ciężaru nie można przerzucić na piszącego bo Czytelnik — naturalnie — nie jest mechanizmem poruszonym czymś piórem — ale jest i współtwórcą. Omówienie różnych spraw w artykułach jest tylko wezwaniem i propozycją a dzieło, za pomocą Boga ma powstać w duszach Odbiorców — Czytelników.

Często zdaje się, że pisać jest bardzo łatwo, że wystarczy poznać suche formuły gramatyczne i wpisać je do formularza.

Łatwo jest pisać gdy się pracuje w biurze, gdy codziennie pisze się machinalnie, wprawna ręką, niezliczoną ilość cyfr i słów, przez które nie zamierza się podawać myśli jako strawy duchowej.

Czasem trzeba napracować się, aby myśli zawarte w artykule, były oddane jak najlepiej a pomimo to później można skonstatować, że artykuł na nic się zda i trzeba go wpakować do kosza.

Każdy też inaczej czyta bo każdy na swój sposób patrzy na świat, inaczej reaguje na to same zjawiska, ma inny zakres pragnień i doświadczeń, inne wyłącza wnioski.

Aby coś napisać — trzeba najprzód przeżyć i utrwalić owo "coś", a później "zawinać" je w słowa; ale słowa często są grymasne, suche i beznadziejne, dlatego "język

twierzeń formułkowych" trzeba przekładać na język metafor. Na kolonii zaś nie wszyscy wierzą w metafory i dlatego niektórzy Czytelnicy uważają, że nie wszystkie "rzeczy" napisane są prawdą. Ale tak nie jest bo staram się aby zawsze pisać same prawdy "prawdziu sienie". Casem "prawdziwa" — prawda wyleci z duszy i zniekształci się w słowach — załamie się lecz to nie dowodzi, że przestała być prawdą.

Wszystko przez te słowa... Cóż robić... Często zdaje się, że słowa nie powinny "zabierać głosu" lecz na naszym biednym globie ziemskim jeszcze nikt nie wynalazł takiej maszyny, która potrafiłaby zastąpić słowa w przekształceniu myśli.

Choć może czasem kogo "uczszypnie" w niejednym artykule — to może i to się na coś przyda...

Mówi stare przysłowie: "Jeszcze się taki nie urodził co by każdemu wygodził". Wiem, że nie potrafię — niestety — pisać tak aby się każdemu podobało... Lecz świadom jestem, że Kochani Czytelnicy, mają szlachetne serca, uśmiechają się i — wybaczają mi bo wiedzą, że pisać nie jest łatwo, że nie wystarczy "przejechać" i odczuć trzeba wszystko ująć w słowa; zaś słowa trzeba łączyć w sieć, zlepić w kupę i uważać aby nie trzępotały się na przedmieściu jak palto tegoż mężczyzny na dziesięcioleciu pacholku.

Czytać też czasem jest trudno ale nie na to nie można poradzić bo jeżeli czytanie nie sprawia nam żadnego trudu, nie zaskakuje nas albo nie niepokoi — to wtedy nie pobudza ono nas do twórczości i jest podobne do suchych liści, które wiatr unosi na wszystkie strony.

Sprawa Katynia woła do świata

głosem donośnym i ostrzegawczym

Chicago, (ZPPA) — Kongres Polonii żywo zainteresował się sprawą zbrodni katyńskiej od chwili, gdy wyszła ona na jaw. Kongres finansowo i moralnie popierał działalność Amerykańskiego Komitetu Obywatelskiego, na czele którego stał b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Arthur Bliss Lane. Kongres przyczynił się w niemałej mierze do tego, iż sprawa Katynia podjęta została przez Kongres Stanów Zjednoczonych, współpracował z komisją i nie ustanie w staraniach swoich aż sprawę Katynia, znajdzie się na forum United Nations.

Nie potrzebujemy chyba tłumaczyć dlaczego Kongres Polonii sprawę Katynia tak bardzo się interesuje. Przede wszystkim dlatego, że to zbrodnia popełniona na tysiącach Polaków. Mówi ona nie tylko o okrucieństwie bolszewików, ale i o tragedii Polski i Polaków, naszych sprzymierzeńców najwierniejszych.

Sprawa Katynia otwiera światu oczy, woła głosem donośnym i ostrzegawczym, jacy są bolszewicy, jakie są metody sowieckie, z jakimi partnerem mówimy o pokoju, komu robimy ustępstwa i czego spodziewać się możemy od takich współników i partnerów. To snop oślepiającego światła na podłożu moralne poczynań dyplomatycznych i polityki jeszcze gotowej do kompromisów z Sowietami.

DIWNE RZECZY

Przesłuchany komisji Kongresu w sprawie Katynia odsłaniają jednakże obraz dotychczas nieznaną powszechnie, mianowicie rolę Stanów Zjednoczonych w ukrywaniu tej niesłychanej zbrodni. Dziwne zaiste działy się rzeczy za kulisami

w Washingtonie. Gineły raporty, prawdę tak straszna chowano pod stołem, by — broń Boże — nie padło słowo złe lub podejrzenie jakiegoś na "our ally". Wolano milczeniem i ubijaniem prawdy podtrzymywać parawan, za którym jest potworna twarz i potworne zakłamanie.

Oto znowu sprzeniewierzyła się tradycji i honorowi Ameryki mała grupa polityków grających w pokra kartami znacznymi. — **MILCZENIE** przedstawicieli Stanów Zjednoczonych było rażącym występem historycznym.

Dnia szesnastego czerwca przemówienie w Kongresie Stanów Zjednoczonych wygłosił kongresman Timothy P. Sheehan z Illinois, w którym zdał relację z przesłuchów komisji Kongresu w sprawie masakry katyńskiej, przesłuchów przeprowadzonych w Frankfurcie.

Kongresman Sheehan cytuje zeznania świadków: Niemców i Amerykanów, w tym dra Ottona Stahmera i Roberta Kempnera. Rewelacje te ponawiają nasze, nad wyraz przykre, przekonanie, że pewne czynniki amerykańskie milczały — acz wiedziały o tej strasznej zbrodni. Milczenie to jest grzechem nie do przebaczenia, a mówi nam o tym, jak można politykę doprowadzić do takiego znieprawienia, iż przyjmuje świadomość o zbrodni bez odezwania się.

Parodią historyczną był międzynarodowy trybunał w Norymberdze, mający sędzić "zbrodniarzy wojennych". — Dzięki manipulacji angielskoamerykańskiej ograniczone działanie tego trybunału jedynie do Niemców, jakoby innych zbrodni nie było, jakoby na ławie sędziów nie zasiadał największy zbrodniarz wojenny. Nie mówiono o zbrodni kumania się z Hitlerem, o zbrodni napadu na Polskę, na-

padu na Finlandię, najazdu na kraje Bałtyckie, masowego mordu w Katyniu, itd. Ci, którzy się zbrodni tych dopuścili siedzieli na ławie sędziów, obok Amerykanów, Anglików, Francuzów... z WIEDZĄ tych sędziów.

Oto jeszcze jedna parodia: wszystkie kraje, które miały oskarżenić przeciw Niemcom same wniosły te oskarżenia, jedynie POLSKA reprezentowana była przez Sowiety!

Sprawa Katynia poruszona była w Norymberdze... przez Sowiety, które przedłożyły USSR-54, dokumenty sowieckie stwierdzające, że NIEMCY są winni masakry w Katyniu. — Sowiety miały więc wystąpić w roli prokuratora i oskarżać NIEMCÓW o zbrodnię katyńską.

POLACY przedłożyli Trybunałowi Międzynarodowemu w Norymberdze dokument zatytułowany: "Fakty i dokumenty dotyczące polskich jeńców wojennych, ujętych przez Sowiety w czasie wojny w 1939 roku".

Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze miał sędzić Niemców i TYLKO NIEMCÓW o zbrodnię wojenną. — Wpłynął dokument sowiecki oskarżający Niemców o zbrodnię katyńską. W normalnych warunkach trybunał, mając przed sobą takie oskarżenie, podjąłby się sprawdzenia, ustalenia faktów i wydania wyroku. Ale... w nienormalnych warunkach, jakie panowały w Norymberdze, Sowiety, poza przedłożeniem USSR-54 sprawy nie ruszyły. Milczeli także sędziowie i ich asystenci milczeli, gdy im wręczono dokument polski. Wiedzieli kto zbrodni był winny, wiedzieli, że mają nie przed sobą, ale obok siebie, prawdziwych zbrodniarzy, — winnych masakry katyńskiej, a milczeli.

PRZEMILCZENIE ZBRODNI

Kongresman Sheehan, mówiąc o tych rewelacjach, zarejestrowanych w przesłuchach komisji Kongresu — wskazywał jakie wielki i drugoczący był udział Stanów Zjednoczonych w PRZEMILCZENIU ZBRODNI KATYŃSKIEJ.

Dlaczego milczeli sędzią Jackson, dlaczego milczeli inni Amerykanie, przydzieleni do Trybunału Międzynarodowego?

Dlaczego Ameryka milczała wiedząc o zbrodni katyńskiej?

Odpowiedź na to pytanie należy do kompleksu błędów jafańskich. To trujący owoc kompromisu ze złem, tolerowania zbrodni, milczenia... gdy wszystko co stanowiła trądcę i duszę Ameryki zostało pogwałcone w imię niemoralnych kompromisów i fantastycznych przesłanek.

Zbrodnia katyńska, jak umowa jafańska, ma swe korzenie głęboko zapuszczone. Uważamy za obowiązek swój patriotyczny współpracować w wydobyciu tej potwornej masakry na jaw i wykazanie jak tragicznie złudna jest polityka poświęcenia zasad moralnych i nakazów sumienia za szochrają i niedojrzałą koncepcję dyplomatyczną.

Adwokat

DR. LUCJAN KASPRZAK

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

Biuro przy ulicy 15 de novembro, 548, piętro I, telefon 592.

Przeprawdza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na polceji dla cudzoziemców.

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNALAZEK

POWIEŚ FANTASTYCZNA

(17)

— W pewnym momencie i oni mogą przejść do ataku.

— Tego się nie obawiam. To są technicy i ze swym skomplikowanym aparatem rządowym nigdy nie będą mogli przyjść do posunięć zdecydowanych i szybkich. Zresztą mamy tam naszych ludzi, którzy postarają się temu zapobiec. Tutaj są projekty, o których chcę mówić. Kolega będzie łaskaw poinformować członków Rady — Zwrócił się do Ministra S. Z.

— 1 października wybuchnie powstanie w Elidzie. Partyzanci przeprowadzą silny atak na północy i ogłoszą Rząd nam przychylny.

— Musi być 100% powodzenia. My musimy być bez zarzutu.

— Powodzenie pewne. Tym razem szykujemy się długo i ostrożnie. Na wyspy Amos i Kurs pomiędzy 27 — 28 września, statki dostarczą powstańcom oręż. Łodzie rybackie przetransportują na brzeg. Statki płyną pod banderą egipską. Aby wzbudzić większy zapal i oburzenie wśród naszych zwolenników, będzie zabity kierownik ruchu podziemnego Mikołaj. Tłum podjudzony przez agentów, rzuci całą odpowiedzialność za zabójstwo na rząd i w ten sposób będzie utworzona potrzebna atmosfera.

— Szkoda Mikołaja — on jest oddanym człowiekiem i prawowitym wyznawcą naszej idei. To się może zdarzyć i ludzie stracą do nas zaufanie.

— Wykonawca nie wie o tem, że to jest zabójstwo polityczne. Mikołaj mu odebrał kochankę, a jeden z naszych agentów kieruje i podsyca jego zemstę. Wszystko jest przygotowane, a będzie wyglądało jako akt zemsty. My zaś to zabójstwo wykorzystamy. Trudno. Jest to ofiara na ołtarzu naszej idei.

W noc na 1. X. wszystkie najważniejsze gmachy, radio i poczta będą obsadzone przez naszych ludzi. Król i rząd będą tego dnia na uroczystości gdzieś na południu kraju i mamy nadzieję, że z tej podróży nie wrócą.

— Wobec tego następne posiedzenie musimy zwołać na 2. X. by omówić bieg wypadków.

— Równocześnie z powstaniem w Unii Południowej wybuchnie strajk generalny. Szykujemy się do tego całą parą i nasza "pięta kolumna" pracuje dniami i nocą. Musimy ofiarować na tą sprawę znowu kilka milionów. Za wszystko trzeba płacić i to grubą gotówką. Głównym kierownikiem ruchu musimy wypłacić znaczne sumy, a prezes związku zawodowego otrzyma 200.000. Naturalnie, o ile strajk będzie miał powodzenie. W naszym ręku mamy kilka gazet i nawet jedną religijną.

— Co? I będzie śpiewała, jak zagramy?

— Jak zagramy i jak zapłacimy. Jest to "Głos sprawiedliwości na na ziemi". Całą redakcję mamy w kieszeni. Jest to sekciarska gazeta, ale ma sporo zwolenników. Pod płaszczykiem mistycznych bredni wpływa na naiwnych i urabia ich według życzenia. Z nas robi proroków sprawiedliwości i braterstwa, a z Unii Północnej ziemie obiecane i Raj. W ten sposób uzyskamy też zwolenników — nie można gardzić żadnym środkiem.

— Czujcie, że włożymy prędko habity.

— Jeśli znajdzie potrzeba to i włożymy wszystko się opłaca dla osiągnięcia celu — to stara zasada.

— Zresztą w tym wypadku mamy podwójną korzyść, bo popierając to pismo, odrywamy pewną i-

łość wyznawców Kościoła Katolickiego, a to jest nasz wróg największy.

— Osmija odrzuca nasz projekt w sprawie korzystania z jej portów.

— Robi się bezczelna. Ma za mało kłopotów i nie czuje naszej ręki.

— Na pograniczu trzeba będzie znowu wywołać parę krwawych zająć w taki sposób aby wina spadła na straż pograniczną Osmii. Postawimy ultimatum i zrobimy z tego użytek.

— A jak odrzuci. Jest śmiała, bo ma poparcie w Unii Południowej.

— Zobaczymy jak będzie reagowała prasa. Musimy jednak postraszyć. O ile będzie zadużo krzyku, to się konflikt załagodzi, a o ile się wystraszą, to trzeba będzie się szykować do grubszej roboty. W tym kierunku musimy wyciągnąć nasze macki.

— Podobno między Osmią i Unią Południową ma być zawarty układ wzajemnej pomocy. Układ ma być tajny.

— Będziemy z pewnością poinformowani w należyłym czasie i potrafimy przeszkodzić. W Ministerstwie wojny mamy nowego agenta, grubą rybę, co nas prawda bardzo drogo kosztuje, ale za to dobrze pracuje. Jest to p. Clemens, wysoki urzędnik mający stosunki z M. S. Z. On już to załatwi.

Jeden z obecnych — widocznie Szefer wywiadu — zaczął omawiać doniesienia niektórych agentów. W związku z tym wywiązała się dyskusja, która trwała dosyć długo. Ewa odnotowała niektóre nazwiska i fakty, które według jej zdania były ważne i słuchała z natężeniem dalej. Gdzieś około 9 godz. wieczór zaczęto omawiać sprawę bieżącą z terenu państwa.

— Nasi geolodzy wykryli na dalekiej północy złoża uranowe. Złoża są bardzo bogate, ale leżą pod 3 m. warstwą trzesawiska. Najtrudniejszą rzeczą jest eksploatacja tych terenów: błoto, miliony komarów i 500 km do najbliższej osady. Musimy przeprowadzić roboty melioracyjne i zdjąć całą górną warstwę ziemi. Przy tej robocie ludzie giną, jak te właśnie komary.

Z 2000 osób wysłanych odrazu, po miesiącu zostało zaledwie 120, a z późniejszych 10.000 tylko 50%.

— Czy jest postęp? Zrobiono coś w międzyczasie?

— Zrobiono, ale bardzo mało. Lasów tam już niema, baraków budować nie mamy z czego, więc mieszkamy w szałasach. Dróg też niema, więc trudno o dostawy i część ludzi umiera z głodu. W zimie będzie lepiej, bo błoto zamarnie, a droga będzie sanna.

— Od kiedy kolega zrobił się taki sentymentalny? Chodzi przecież o rezultaty, a ile to będzie kosztowało pracy i ludzi — to rzecz, która nas najmniej może wzruszać. Znaczenie rudy jest tak ogromne, że wszystko inne odsuwa się na dalszy plan. Roboty muszą być wykonane, gdyby nawet barki trzeba było zbudować z puszczeli. Robotnik nas nie kosztuje, a jeżeli Ci ludzie tam umierają, to i lepiej dla nas. Każdy z nich jest świadomym wrogiem naszego ustroju politycznego i musi zginąć wcześniej czy później.

— Ile osób znajduje się obecnie w obozach i więzieniach? — zwrócił się Dyktator do wysokiego przystojnego bruneta o zimnych, stalowych oczach.

— Przepuszczam, że od 15 do 20 milionów.

— Chyba koledze wystarczy? Cóż więc za skupupy? Proszę robić z tym ludzkim materiałem co się podoba, daję pełnomocnictwo do przeprowadzenia odpowiednich poczynań, ale za dwa miesiące będą wymagały pierwszych dostaw rudy.

— Jeden z naszych uczonych profesor L. wynalazł proszek, który rozpylony w powietrzu nawet w mikroskopijnych ilościach wywołuje ślepotę na przeciąg 2 tygodni. Potem wzrok powoli powraca.

— Nieoceniony wynalazek! — W razie możliwego konfliktu da pożądany efekt. A co za panikę może wywołać u wroga!

— Już wydałem rozkaz masowej produkcji. Chodzi o zamagazywanie większej ilości tego artykułu, aby w potrzebnej chwili mieć dostateczną ilość, bo produkcja jest dosyć skomplikowana. O ile nasze

prace w dziedzinie ultra-bomb nie dadzą pozytywnych wyników w niedalekiej przyszłości, to się zadowolimy szykować do wojny bakteriologiczno-chemicznej. Kolega S. musi przeprowadzić plan rozbudowy potrzebnej ilości laboratoriów, aby na wiosnę moglibyśmy mieć dostateczną ilość materiału i potrzebny personel. Zaczęto omawiać detale. Załatwiali sprawy nie biorąc pod uwagę ludzkiego życia, interesów lub wygod robotnika. "Dla państwa" istniał tylko robot — maszyzna bez własnych pragnień i życzeń. Ewa z przerażeniem słuchała kalkulacji, planów, gdzie posługiwano się ludzkim materiałem w taki sam sposób, jak przed wiekami. A to przecie miał być postęp, to miał być kraj postępu! Ci ludzie chcieli zagarnąć pod swoje straszne panowanie cały świat i "u szczęśliwici" wszystkich w taki sam sposób, jak teraz na posiedzeniu.

Między godziny, a posiedzenie jeszcze trwało. Nie jadła już prawie doba, bo rano była tak podniecona, że nawet nie wydała jej na myśl, aby się posiliła i teraz wyraźnie czuła straszny głód. Gdy koło północy wniesiono gorącą herbatę i zakaśki, nie mogła się oprzeć pokusie. Podszła ostrożnie do stołu i zaczęła urywać coś dla siebie. Zaspokoła trochę swój głód i mogła czekać na dalszy ciąg posiedzenia.

Tematy przestały być frajrujące, ale dowiedziała że w "Raju" Unii Północnej nie jest tak spokojnie, jakby się zdawało. Głuchy opór i niezadowolone, nawet partyzantka i drobne powstania — to wszystko stanowiło ważną troskę Rady. Niektóre fakty notowała sobie w pamięci. Gdzieś o 3 po północy posiedzenie zostało skończone. Korzystając z zamieszania wymknęła się ostrożnie na korytarz i pośpiesznym krokiem zaczęła miąć warty. Czuła się prawie bezpieczną, a ziemia paliła się pod nogami. Widziała z jaką palącą niecierpliwością czekają na nią, a najwięcej Robert. W myślach widziała jego twarz, pełną niepokoju i zrozumiała wyraźnie, że zardzo go kocha, że jest jej boski i drogi.

(C. d. n.)

Telewizja wywołała przewrót w życiu społecznym

LUDZIE MNIEJ CZYTAJĄ, NIE CHODZĄ DO KIN I TEATRÓW

Rozwój telewizji na świecie jest bardzo nierównomierny. W Stanach Zjednoczonych i w W. Brytanii wywołała ona zupełny przewrót w życiu społecznym. Natomiast reszta świata nie zna jeszcze w ogóle telewizji. Ogromna Rosja ma zaledwie 2 stacje i 50.000 aparatów na 200 milionów ludności, programy zatem są dostępne jedynie dla dyktarzy komunistycznych. Francja ma również 2 stacje i około 30.000 aparatów, a więc stosunkowo mniej niż w Rosji, lecz ogół telewizji jeszcze nie zna. Inne państwa europejskie przeprowadzają dopiero pierwsze eksperymenty. W Brytanii jest jedynym państwem europejskim, gdzie telewizja jest już szeroko rozpowszechniona. Programy są obecnie obserwowane przez blisko 4 miliony ludzi dziennie i ilość ta wzrasta stale.

Postępy w Stanach Zjednoczonych są jednak zupełnie nieproporcjonalne do reszty świata. Stany Zjednoczone mają obecnie 107 stacji telewizyjnych, a więc o 100 więcej niż cała reszta świata. W najbliższym okresie powstanie 2.051 nowych stacji w 1.275 miejscowościach. Ilość aparatów wynosi obecnie 17 milionów, podczas gdy przed rokiem wynosiła 8 milionów (cała reszta świata ma zaledwie 400.000 aparatów). Telewizja w USA jest obserwowana codziennie przez 50 milionów ludzi, to jest przez jedną trzecią całej ludności. Przed rokiem ilość widzów wynosiła 25 milionów. Dochód ze stacji telewizyjnych wynosił w roku ubiegłym 240 milionów dolarów.

WPLYW TELEWIZJI NA SPOŁECZYSTWO

Telewizja, jak podkreślamy na wstępie, wywołała zupełny przewrót w życiu społecznym W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Telewizja różni się od zwykłego radia tym, że wymaga znacznie większej uwagi. Prasa i książki można czytać kiedy się chce. Muzyki radiowej można słuchać zajmując się równocześnie jakąś inną pracą. Lecz aparat telewizyjny musi się obserwować nieustannie. Nie można odejść na chwilę od aparatu. Konieczność zacie-

nienia pokoju uniemożliwia również innym osobom, które programem się nie interesują, robienie czegoś innego.

Niedawno w Ameryce wskutek nadawania przez telewizję posiedzeń komisji senackiej, badającej działalność amerykańskiego świata przestępczego, poważnie uciurpiała produkcja w fabrykach, duża część szkół była zamknięta, a gospodnie nie mogły przygotowywać posiłków.

W W. Brytanii, gdzie BBC przeprowadza okresowe badania wpływu telewizji na życie narodu, wyniki badań były wręcz rewelacyjne. Posiadacze aparatów telewizyjnych czytają mniej, chodzą mniej do kin, grają mniej w karty, słuchają mniej radia, rzadziej odwiedzają krewnych i znajomych. Natomiast mniej radia rzadziej odwiedzają większego wpływu na sportowców i na amatorów ogrodników uprawiających swoje ogrody.

Charakterystyczne, że aparaty telewizyjne kupują (wbrew wszelkim oczekiwaniom) głównie ludzie mniej zamożni, mniej wykształceni. Badania BBC wykazują, że zaledwie 3 procent posiadaczy aparatów telewizyjnych otrzymało wyższe wykształcenie, podczas gdy 67 procent ma jedynie elementarne wykształcenie. Połowa wszystkich aparatów telewizyjnych należy do ludzi zarabiających od 225 do 400 funtów rocznie. Wśród ludzi zamożniejszych, zarabiających około tysiąc funtów rocznie, zaledwie 9% ma aparaty telewizyjne. Widąc z tego, że na niższym szczeblu społecznym i zarobkowym, telewizja staje się główną rozrywką.

Interesujące są dane dotyczące wieku amatorów telewizji. Dzieci pomiędzy 5 a 7 rokiem obserwują telewizję przez 7 godzin w tygodniu. Dzieci od 9 do 11 lat siedzą 9 godzin tygodniowo przy aparatach, a do 11 do 14 lat nawet przez 11 godzin tygodniowo. Ze względu na to, dzieci idą znacznie później niż dotychczas spać. Młodzież od lat 16 do 24 ma już inne zainteresowanie i przeważnie spędza wieczory poza domem, zajmując się telewi-

wersacje. Ludzie, którzy siedzą przy aparatach nie rozmawiają w ogóle ze sobą. Telewizja może jednak mieć ogromny wpływ dodatni na rozwój oświaty. Dzieci znacznie chętniej się uczą przy pomocy pokazów telewizyjnych i znacznie szybciej rozumieją nawet bardzo skomplikowane lekcje.

Telewizja wywiera ogromny wpływ polityczny. W Ameryce programy nadawane z Organizacji Narodów Zjednoczonych, obserwacje na ekranie Wyszynskiego i towarzyszy, przyczyli się w dużym stopniu do wzmocnienia nastrojów antykomunistycznych w USA. W Wielkiej Brytanii w czasie ostatnich wyborów, propaganda przez telewizję okazała się znacznie skuteczniejsza od wszystkich innych form agitacji wyborczej. Doświadczenie wykazuje, że telewizja wywiera znacznie większy wpływ polityczny niż prasa i zwykłe radio.

Jednym słowem przyszłość należy do telewizji. I. K-ski ("Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza")

NA WESOŁO

ZBAWIENNY SEN

Są ludzie, którzy ogromnie lubią opowiadać swoje sny. Tacy ludzie to kłeska. Taką właśnie jest moja ciotka. Moja ciotka uważa za największy niekaj, jeśli rano nie zapytam, co jej się śniło. To tak, jakby nie zapytać chorego, jak się czuje. Ale czy ja pytam, czy nie, i tak zawsze mi swój sen opowie. I stale zaczyna od wstępu, że tak niezwykłego snu nie miała jeszcze nigdy w życiu. Nigdy!

"Bo wyobraź sobie, śni mi się, że idę przez pole, a tu biegnie naprzeciw niedźwiedź. Chcę uciekać, a tu widzę, że to nie niedźwiedź, tylko nieboszczyk dziadek. A potem płynę z dziadkiem, ani okrętu, tylko sklep z kiebasami..."

I ciotka opowiada i opowiada dalej, a ja kiwam głową i udaję, że słucham. Ale teraz zaczyna się najgorsze. Ciotka moja chce, aby jej sny wyłożył.

"Jak myślisz, co oznacza, gdy się śni biała poduszka? Albo skubana kura? Albo grzyby w piasku?"

Jeśli nie umiem wytłumaczyć znaczenia tych snów uważa mnie za mało inteligentnego. Ona bowiem każdy sen potrafi mi wyłożyć. "Co? Śniło ci się dziecko? Nie-dobrze! Będziesz miał przykrości. Zęby ci się śniły? Okropność! To oznacza chorobę... Cebula? — Uf, będziesz płakać... Jajka? — płotki. Ktoś cię obgaduje."

Rozzłościłam się wrzeszcząc na te wszystkie przepowiednie. Uważałam również, że wizyta ciotki u mnie nazbyt się przedłuża. Postanowiłam więc działać. Nazajutrz rano pytam ją niewinnie:

"Co ci się śniło cioteczko?"

Ciotka zaczyna opowiadać: "Śniły mi się zaby..."

Załamalam ręce. Zaby?"

Ciotka się przelekła. Co oznaczały zaby?

"Nie powiem. Nie chcę cię straszyc".

Ale tak mocno nalegała, że wyznałam jej wrzeszcząc.

"Zaby oznaczają zimną krew. Widocznie przydarzy ci się coś, co będzie wymagało dużo zimnej krwi. Ciotka zbladła. Ale ja byłam bezlitosna.

"A gdzie widziałaś te zaby, ciotko?"

"Tu w twoim domu..."

"Hm, to znaczy że to właśnie grozi ci jakieś niebezpieczeństwo. Tyle się słyszy o napadach wtej okolicy."

Ciotka zerwała się z miejsca. A ja pytam: "A ile tych zab było, ciotko?"

"Może 6 lub 8" — pada odpowiedź.

"Masz więc jeszcze sześć godzin czasu..."

Ale ciotka nie czekała nawet tych sześciu godzin, lecz zaczęła się pakować i wyjechała pierwszym pociągiem.

Odtąd jest nieobecna, zasypiam bardzo wcześnie i miewam piękne różowe sny. Ale teraz niema nikogo, kto by mi mógł je wyłożyć...

WESOŁO KĄCIK

JEMU ŁATWO

W czasie kopania ziemniaków "gdzieś w Szkocji" szef kompanii zwraca się do żołnierzy:

—Bierzcie sobie przykład z kaprala Kwiczola, jak on szybko kopie!...

— Jemu to łatwo — odzywa się głos.

— Dlaczego?

—Bo on jest z zawodu grabieżcem...

NIE PRZESADZAJMY

— Czy rozwój lotnictwa nie jest zdumiewający? Człowiek dziś lata jak pta!

— Przesada! Pokaż mi lotnika, któryby stał na jednej nodze a przy tym spał... jak bocian.

"JEŚLI JUTRO WOJNA ..."

Jedną z największych trudności, z jakimi spotyka się współczesny pisarz jest sprawa jego postawy wobec aktualnej rzeczywistości. Wielu pisarzy unika bezpośrednio podejmowania zagadnień dnia dzisiejszego, starając się znaleźć dla siebie materiał literacki wyłącznie w odległych bardzo wspomnieniach, lub wręcz w czasach historycznych. Jest to swego rodzaju forma ucieczki od naszej trudnej rzeczywistości.

Wśród pisarzy polskich na emigracji Roman Orwid-Bulicz wyrobił sobie stanowisko charakterystyczne i wyjątkowe. Cechuje go bowiem odwaga w podejmowaniu problemów aktualnych, najbardziej drażliwych, dramatycznych czy bolesnych. Jego sztuka, z jaką wystąpił w teatrze emigracyjnym p.t. "ŚWIĄDEK" wywołała głębokie wrażenie wśród publiczności i krytyków. Okazało się, że odważny pisarz potrafi zbudować dobrą sztukę na tak wstrząsający temat jak mord katyński. "Świadek" przemawiający ze sceny polskiej kilka lat temu dawał na pewno bardziej przejmujące świadectwo o prawdzie, niż dziś potrafi to uczynić "tajemniczy" zakapturzony osobnik" na przewodzie komisji katyńskiej amerykańskiego Kongresu.

Po Katyniu, Bulicz podjął pru-

bę odtworzenia tragedii getta warszawskiego na wpół dokumentarnej, na wpół literackiej książce p.t. "Europa nie odpowiada".

Ostatnia powieść Romana Orwid-Bulicza "Jeśli jutro wojna..." wprowadza nas także w atmosferę wydarzeń niedawnych i problemów aktualnych po dzień dzisiejszy. Akcja tej książki rozgrywa się w pierwszych dniach wkroczenia bolszewików do Polski i formowania nowego reżimu sowieckiego pod ochroną bagnatów moskiewskich. Po czątkowe słowa popularnej żołdackiej pieśni bolszewickiej "Jeśli jutro wojna..." są nie tylko efektywnym tytułem powieści, ale o złowroczym ostrzeżeniem przed grozą niszycielskiej siły sowieckiego imperializmu. Wyszła w kraju, kilka lat temu, powieść Jerzego Andrzejewskiego "Popiół i diament", która również opisywała pierwsze dni w Polsce po zakończeniu wojny z Niemcami. Andrzejewski, ex-katolicki pisarz przedwojenny, obecnie gorliwy uczeń sowieckich polityków, nie tylko nie chciał dostrzec tragedii narodowej idącej wraz z zalewem wschodnie-

*) Roman Orwid-Bulicz: "Jeśli jutro wojna...". Bibliotek powieści. Londyn, 1952. Stron 415 (2 tomy)

go barbarzyństwa, ale starał się na zamówienie nowych okupantów zbudować apotezę deprawacji i przemocy. Bulicz w powieści "Jeśli jutro wojna..." w sposób realistyczny ukazuje nam proces likwidacji, jakiego od pierwszej chwili podane jest społeczeństwo polskie, a zwłaszcza inteligencja. Bohaterowie powieści, zanim jeszcze zdążyli odechnąć i rzucić o siebie koszar okupacji niemieckiej, znajdują się w samym centrum intryg i przemysłnych metod, których jedynym celem jest zniszczenie w nich wszystkiego oporu moralnego, siły charakteru, tak aby, "nowa wiara" ze Wschodu mogła zatriumfować swobodnie w swoim pochodzie na Zachód. Dzieje bohaterów śledzi się z niesłabnącą uwagą. Odstaniają nam one metody systemu, który dziś coraz drapieżniej zaciska palce nad kulturą polską.

Książka nadaje się szczególnie do tłumaczenia na języki obce. Dzięki swoim literackim zaletom ukazałaby w sposób bardziej sugestywny i przekonujący oblicze sowieckiego niebezpieczeństwa, a nikt nie potrafił uczynić często powierzchowne artykuły polityczne. Znajdzie ona z pewnością wielu czytelników polskich, którzy ocenią w pełni odwagę i wysiłek artystyczny autora. Zrozumieli te wartości z góry ci, którzy przez subskrypcję w dużej mierze umożliwili jej ukazanie się.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolec, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

Przyjmuje od 3-ej do 5-ej —
DR MENDES DE ARAUJO
AVENIDA JOÃO PESSOA, 68

DR. HYGINA A. TEMPSKI
ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANÁ

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 ROKU
Zegarki - Biżuteria - Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo, 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
FILIA: Rua Santos Dumont,
728 — Telefon 9-3-2.
PONTA GROSSA — Paraná

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.
Pracę Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasłona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.



Empregado com real successo nos TRAUQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

SOCIEDADE BENEF. REC. "UNIÃO"

(ZWIĄZEK POLSKI)

DNIA 9 go SIERPNIA 1952 ROKU

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE NOWEJ GRUPY
TEATRALNEJ PRZY ZWIĄZKU POLSKIM

ZAPREZENTUJE:

"Wieczór wesołej komedii"

na który złożą się następujące jednoaktówki: "Złodziej", "Czarno-Graniasta", "Serce z Kamienia" i "Kosztowny Pocałunek" — pod fachową reżyserią i z współudziałem nowo-przybyłego artysty M. Ostrowskiego.

NOWA WYSTAWA! — DOBOROWY ZESPÓŁ AMATORÓW!
Po przedstawieniu Zabawa Taneczna, przy dźwiękach wybornej muzyki. Na wieczór ten zapraszają wszystkich rodaków organizatorzy

GRÊMIO RECREATIVO UNIÃO

Początek przedstawienia o godz. 8-ej wieczorem. Zaproszenia i stoły nabywać można w "Charutaria Liberty" u p. Florencjusz przy ulicy Rosário, 64 lub w ostatnie piątek i sobotę od godz. 8-ej wieczór w Związku Polskim, przy ulicy Carlos de Carvalho, 601.

Zarząd Koła Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie podaje do wiadomości, że zapisy na bezpłatny kurs języka brazylijskiego są w każdą sobotę w kancelarii U.K.P. od godz. 15-tej do 18-ej. (—) ZARZĄD.

"JEŚLI JUTRO WOJNA" — Roman Orwid — Bulicz, Londyn 1952, stron 415 (dwa tomy) cena Cr. 130,00 (za gotówkę i bez rabatu); można nabyć w "LUDZIE".

— JOZEFA DEMBECKIEGO, który 5 maja 1926 r. ożenił się z Zofią Grdeń i wyjechał z Polski do Brazylii poszukuje Wiktorii Krzyżofiak z domu Zajfert, córka Franc. i Józefy Dembeckich; bliższe informacje: W. Schmitz, rua Mosela 965, PETRÓPOLIS, Estado do Rio.

S. * P.
JAN SOBZAK
Na kolonii Rio Novo zmarł dnia 3 czerwca b.r. Jan Sobczak, dożywszy 78 lat życia; pozostawił w smutku i żalu 8 synów, 6 córek, 66 wnuków i 5 prawnuków; był wiernym czytelnikiem "LUDU", szanowanym przez sąsiadów i znajomych.

TAJEMNICE RÓŻANCOWE
Dla Bractw Różańcowych nowe wydanie na kartonie (sztywny papier); Komplet Cr. 8,00. Do nabycia w Redakcji "LUDU".

WYDAWNICTWA "LUDU"

Słownik Portugalsko-Polski — Ks. Józef Góral — tom I Cr\$ 70,00
Słownik Polsko-Portugalski — Ks. Józef Góral — tom II 80,00
"Jezu bądź ze mną" — książeczka do nabożeństwa
Gramatyka języka portugalskiego — Ks. Józef Góral 15,00
Klucz do gramatyki języka portugalskiego 3,00
Rozmówki Polsko-Portugalskie — Ks. Józef Góral 8,00
zwykły druk, oprawa w płótno 20,00
duży, oprawne w płótno 25,00
Katechizm Religii Katolickiej mniejszy 3,00
Historia Biblijina 12,00
Manualik Dzieci Marii — oprawy w płótno 20,00
Weterynarz Domowy — stron 116 15,00
Uprawa i wyrób wina — Ks. Józef Łopaciński 16,00
Obrazki św. Wincentego — kolorowe — (setka) 30,00
Obrazy M. B. Częstochowskiej w różnej cenie
Pocztówki z M. B. Częstochowską 1,00
Elementarze i podręczniki do nauki języka polskiego
REDAÇÃO DO "LUDU", Alameda CABRAL, 846 CAIXA POSTAL 155
CURITIBA — PARANÁ

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons.: Av João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12 i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN
LEKARZ — Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: Praça Tiradentes, 536 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rezydencja: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

Bawelna, sztuka 10-cio metrowa za Cr\$ 44,00
"Chita Popular" za Cr\$ 3,90 metr — "Limon" za Cr\$ 5,90 metr
"Riscado" za Cr\$ 3,90 metr — Cretony za Cr\$ 19,50 metr
Nakrycia od Cr\$ 29,00

TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH
"CASAS PERNAMBUCANAS"
GDZIE WSZYSTCY KUPUJĄ
PRAÇA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie —
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.
TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

— Materiały Łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Pracę Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MOWI SIĘ PO POLSKU

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

ESCRITÓRIO TÉCNICO — J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.
BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, N° 50
— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANÁ

MOVEIS CIMO

Z każdym dniem powiększa się i udoskonala
Urządzenia, biura, salonów, sypialni. Konfekcja firanek.
Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158 - Telefon, 823 - CURITIBA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 220,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

CASA DE SAÚDE SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO N° 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumatom X na płuca.
APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —
Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.
Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.
Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAR w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA
— NA CAŁY STAN PARANÁ
Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, União da Vitória i Antonina.
— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

"ROCHEDO"

Skład i Biuro: — CASA DOS PINTORES
PRAÇA ZACARIAS, 12 — FONE 2 6 9 4

Fabryki własne: — CAMPO LARGO (Guabiróba)
i SEMINARIO — Rua Bispo D. José, 3500

Wyroby "ROCHEDO"

WERNECK & CIA. LTDA.

CAIXA POSTAL, 347 — Telegr. WERNECK
CURITIBA — PARANÁ



JAK ŻYJE KRAJ?

Londyński "Dziennik Polski" (1. 7.52) zamieszcza relację Polki, która kilka tygodni temu była jeszcze w Kraju i obecnie jedzie do syna w Stanach Zjednoczonych, którego ostatni raz widziała w r. 1939. Jest jedną z tych niewielu osób, którym udało się oficjalnie wyjechać z Polski. Warto zapoznać się z jej relacją.

PYTA PAN O NASTROJE W KRAJU?

Mój Boże, jak trudno odpowiedzieć na to pytanie. Może zrozumieć Pan naszą sytuację lepiej, że mimo potworności niemieckich przesładowań, czasem odnosimy wrażenie, że wówczas było lepiej. Mieliśmy wtedy poczucie pewnej przesiadki, trwała wojna, która — wierzyliśmy, skończy się dla nas zwycięsko. Żyliśmy w nadziei. Ci, którzy pracowali w konspiracji, lub którzy z nią pośrednio się stykali mieli poczucie istnienia własnego państwa, własnego rządu i własnej armii. Dziś wszystko w kraju jest obce, narzucone, sztuczne. Wówczas społeczeństwo żyło swym odrębnym od okupanta życiem. Istniała wspólna solidarność, wspólny, nieczym alienaruszony front wobec wroga. Dziś jest niestety inaczej. Żyjemy w ciągłym napięciu, w ciągłej obawie, przestajemy sobie wzajemnie ufać. Życie przesiadki jest do nas oddzielenie. Każde nieostrożne słowo powiedziane w nieodpowiednim miejscu wobec niepewnej osoby, może mieć nieobliczalne konsekwencje. Ulica, szkoła, urząd, sklep państwowy — to już są miejsca, w których należy się zachowywać z największą ostrożnością, powstrzymując się od nawet najniewinniejszych krytyki wywołanej jakże zrozumiałym zniecierpliwieniem.

CZY WYCZUWA SIĘ WIĘC NASTRÓJ POWSZECHNEGO PRZYGNĘBIENIA?

Moim zdaniem przybysz z Zachodu nastroju tego by nie zauważył. Jesteśmy zbyt zajęci codzienną walką o byt, by mieć czas na rozpamiętywanie swego położenia. Sytuacja żywnościowa jest wprost rozpacziwa i życie wypełnione jest uganianiem się za środkami żywnościowymi. Żywność jest racjonowana według sowieckiej zasady: "kto nie pracuje, ten nie je". Kartki żywnościowe wydają zakłady pracy swoim pracownikom. Na niepracującą żonę i dzieci zatrudnioną otrzymujemy dodatkowe karty. Racje żywnościowe wyglądają jeszcze znośnie na papierze. Racja mięsa wynosi np. 3/4 kg. tygodniowo, z tego jednak 1/4 kg. stanowią wędliny i 1/4 smalec. Ale od otrzymania kartki na mięso do znalezienia go w sklepie wynosi 1/4 kg na osobę dorosłą i 1/8 na dziecko. Cukier też został ostatnio racjonowany, by go zdobyć, trzeba stać wiele godzin w ogonku. Ale nawet gdyby można było zdobyć stałą żywność przysługującą na kartki, to i tak nie starczyłoby jej jeszcze dla wielu. Osoby starsze kartek nie otrzymują (bo nie pracują), emeryci otrzymują około 300 złotych emerytury państwowej i kartki żywnościowe, na które można dostać tygodniowo pewną ilość kości, oraz 1/4 kg t. zw. "Kadryla", t.j. książki krwawej, która przed wojną kupowało się jako pożywnie dla psów. Dodatek dla emeryta na żonę wynosi dostawnie 15 złotych.

CZY ISTNIEJE CZARNY RYNEK?

Oczywiście. Bez tego w ogóle nie dalibyśmy sobie rady. Miasto jest odżywiane przez wieś, tylko nieco inaczej niż za czasów niemieckiej okupacji. Wówczas wielu ludzi w miastach żyło ze szmuglu żywności, po którą jeździli na wieś. Dziś mamy stały dopływ żywności ze wsi do miasta, przywożonej bezpośrednio przez wesołników. Wiś w ten sposób zdobywa środki na opłacenie podatków. Zaopatrywanie w żywność odbywa się tylko i wyłącznie przez zaufane domy, i resztkę sklepów prywatnych. Najczęściej znany jeszcze z "lepszych" niemieckich czasów chłop przynosi wprost do mieszkania masło, jajka czy wędliny. Wymiana albo na gotówkę albo na ubrania, buty i bieliznę. Ten handel związany jest z dużym ryzykiem. Wesołnicy dowożą żywność do Warszawy narażeni są na systematyczne łapanki, organizowane na dworcach i kolejkach dojazdowych. Milicja konfiskuje żywność i wymierza wy-

sokie kary pieniężne. Ale nie odstrasza to nikogo. Zresztą wieś jest nadal znacznie smielsza od miasta, i przez to chłop si naogół w lepszej sytuacji, niż rzekomo uprzywilejowani, ale znacznie bardziej zreglamentowani przez rząd robotnicy. Wszyscy twierdzą w kraju, że akcja tworzenia kolchozów złała. Rząd ugiął się przed oporem chłopów. Opowiadano mi o sytuacjach, kiedy zapędzani do kolchozów chłopcy mówili: "Ziemię możecie sobie zabrać, ale my niczego nie podpisujemy". Podpisać — to znaczy zrzec się prawa własności.

A JAK Z ODZIEŻĄ?

Mało, droga i w najgorszym gatunku. Nawet nasza prasa urzędowa nie potrafi ukryć tych skandali. Dlatego też wciąż czytamy o tysiącach par spodni z różnej długości nogawkami, o kołswach szytych marynarkach, o ponocachach damskich ledwie sięgających kolan. Ceny odzieży są przystępne wprost fantastyczne. Marynarka z samodziału linalnego — 1.200 zł. Ubranie w gorszym gatunku (wełna z bawełną) około 1.000 złotych. Buciki damskie od 300 do 600 złotych. A niech Pan przy tym pamięta, że miejsczne uposażenie urzędnika na wyższym stanowisku (naczelnik wydziału IV lub V stopień służbowy) wynosi około 1.000 złotych, przeciętnego urzędnika w Warszawie (wraz z dodatkami stołecznym) około 600 złotych, lekarza (uspołecznionego) około 800 złotych.

WSPOMNIAŁA PANI O ŁAPANKACH?

Czy jak za czasów niemieckich odbywają się one na większą skalę? Mówiłam o łapankach organizowanych na dworcach na chłopów.

Łapanek, takich jak za Niemców nie ma. Poprostu ludzie znikają po cichu i nie sposób dowiedzieć się o ich losie. W rezultacie wszyscy żyją w straszliwej niepewności. Więzienia są przepelnione. Jeszcze przed rokiem przed więzieniem mokotowskim w dniu wskazane stały nieprzebrane tłumy z paczkami żywnościowymi. Władze zorientowały się, że robi to ponure wrażenie. Zabroniono więc przynoszenia paczek dla więźniów. Wolno tylko przysyłać im pocztą pieniądze za które więźniowie mogą się dożywiać w więziennym sklepie spółdzielczym. Ale ta dbałość o zachowanie pozorów nie zawsze jest stosowana konsekwentnie. Na Koszykowej, w Warszawie, ubrojeni milicjanci spędza przechodniów z trotuaru, gdy się zbliżają do nr. 10, pod którym mieści się gmach ministerstwa bezpieczeństwa publicznego czyli t.zw. popularnie Bezpieki.

A MŁODZIEŻ, DZIECI?

Ta sprawa jest największą troską nas wszystkich. Młodzież starsza wykazuje na ogół wspaniałą odporność. Ale wpływ środowiska rodzinnego stopniowo maleje. A równocześnie wzrasta wpływ zbolzewizowanej szkoły i komunistycznych organizacji, do których dzieci muszą należeć. Doprowadza to nieraz do tragicznych sytuacji między dziećmi a rodzicami, próbującymi ukryć swój prawdziwy stosunek do otaczającej ich rzeczywistości. Nie chce by Pan to uogólniać, ale powiem Panu dwa przykłady z życia moich bliskich znajomych, dotyczące dzieci w niebezpiecznym wieku od 12 do 14 lat. Córeczka wraca ze szkoły i pyta matkę: "Czy to prawda, że Stalin

to nasz wódz i zbawca?" Matka spokojnie tłumaczy, że pan Stalin jest wodzem w Moskwie, a u nas — jest pan prezydent Bierut. Dziewczynka nie wierzy i zadaje to samo pytanie ojcu. Ten daje podobnie ostrożną odpowiedź. Po kilku dniach dziecko wraca ze szkoły i w podnieceniu woła: "Nienawidzę Stalina, Stalin jest niedobry, brzydki". W domu konsternacja, rodzice szybko zmieniają temat, by uniknąć dalszej dyskusji. Nie wiedzą czy to płynąca ze szkoły prowokacja, czy dziewczynka mówi to z przekonania i pod jakim wpływem. Drugi wypadek u innych moich znajomych. Kilkunastoletni chłopak, który na ogół nie wciągał rodziców w dyskusje polityczne, oparte o argumenty zastysane w szkole. Ale któregoś dnia, gdy ojciec jak zwykle nastawił radio na zagranicę, chłopak ni stąd ni zowąd podniósł głowę z nad książki i powiedział: "Prześtań słuchać tego radia zagranicznego, bo powiem ZMP". Ten Związek Młodzieży Polskiej jest znacznie niebezpieczniejszy od szkoły, w której nauczyciele często robią co mogą, by nie wykonywać narzuconych im instrukcji. Ale ZMP który nie tylko zmusza do zapisywania się w jego szeregi, ale i przyciąga młodzież możliwościami rozrywek i sportów — jest organizacją nastawioną na donosicielstwo i szpiegowanie.

To wszystko powinno odpowiedzieć na Pańskie pytanie o nastroje panujące w kraju. Wciąż jednak, mimo tylu zawodów, ufamy, że wybawienie przedziej czy później przysię musi. Głęboka religijność podtrzymuje społeczeństwo na duchu. Nigdy jeszcze kościoły w Polsce nie były tak pełne, nigdy nie modlono się tak głęboko i żarliwie.

POLSKA WIDZIANA OCZAMI CUDZOZIEMCÓW

—LUDZIE ŻYJĄ W CIĄGŁYM STRACHU W ATMOSFERZE KLAMSTW I PODEJRZEN—

Bruksela, (ZPPA) — Na podstawie szeregu artykułów, które ukazały się w prasie belgijskiej i francuskiej można otworzyć obraz życia codziennego w Kraju, udało się zebrać sporo prawdziwych wrażeń, pomimo stałej opieki rozkazanej nad nimi przez towarzyszących im aniołów-stróżów z Bezpieki.

Pierwszym spostrzeżeniem, narzucającym się po pobycie najkrótszym nawet za żelazną zasłoną jest traktowanie człowieka pod panowaniem komunistycznym jak maszyny. Nie ma obecnie w Polsce bezrobocia, ale po prostu dlatego, że bezrobocie traktowane byłoby jako sabotaż — przecież uświęcony środek walki robotniczej — prawo strajku jest przedstawstwem, które dziś traktowane byłoby jak zbrodniczy stan.

Człowiek pozbawiony pracy skazany jest na śmierć głodową, musi więc pełnić ją w każdych warunkach i za każdą cenę. Cena ta jest nędzna, trzymiesięczna płaca robotnicza jest kosztem jednego ubrania, za jednodniową pracę można nabyć parę butów.

Dla zapewnienia minimum środków utrzymania wszyscy członkowie rodziny muszą pracować. W wypadku spóźnienia się do pracy robotnik traci swą dniówkę, przy ponownym spóźnieniu oskarżony jest o sabotaż, a wiadomo czym to grozi.

Ulica między 7-a 8 rano ogarnięta jest popiochem, autobusy i tramwaje obwieszane są śpieszącym do pracy tłumem. Jednocześnie zaś z tą gorączką pośpiechu nieruchome tłumy tracą całe godziny czasu w niekończących się ogonkach przed sklepami żywnościowymi i domami towarowymi.

Robotnik traktowany jak maszyna musi wypełnić swą normę. Ale wymaga się od niego jeszcze więcej: poza normą spędzać musi godziny nadliczbowe w pracy dla uczczenia takiej lub innej rocznicy państwowo-partyjnej, a takie galówki, których celem jest wyszkolenie robotnika, stale się mnożą.

Po pracy robotnik obowiązany jest jeszcze do udziału w zebraniach politycznych swego sektora. Na takich zebraniach zapadają rezolucje na cześć przyjaźni polsko-sowieckiej, przeciw Ameryce i prze-

ciw-Watykanowi a rezolucje te, potem określane jako "spontaniczne", zapadają przymusowo.

Ludzie żyją w ciągłym strachu, w atmosferze klamstwa i wzajemnych podejrzeń a napięciem do ostateczności nerwom nie dają wytchnąć po całym dniu poświęconym pracy i obowiązkom partyjnym huczące od rana do wieczora głośniki radiowe pełne obcych i

CAŁA LUDNOŚĆ POD LUPĄ BEZPIEKI

— KAZDY OBYWATEL MUSI POSIADAĆ DOWÓD OSOBISTY —

Warszawa, (IC) — Dekretem z dnia 22 października 1951 r. wprowadzony został obowiązek posiadania przez wszystkich obywateli polskich ponad 18 lat wieku, zamieszkających w Kraju, jednolitych dowodów osobistych.

Głównym, choć ukrytym celem tego zarządzenia było uzupełnienie kartotek Bezpieki. By umożliwić UB dokładne zbadanie wszystkich danych, wykonanie tego zarządzenia musiało być rozciągnięte na przeciąg 6-ciu miesięcy.

W pierwszej fazie należało złożyć w urzędach meldunkowych metryki urodzenia, metryki ślubu, akty zgonu nieżyjących małżonków lub odpisy wyroków, orzekających rozwód oraz metryki urodzenia dzieci, które nie mogą jeszcze same ubiegać się o dowód osobisty.

Specjalnie przeszkoleni agenci UB, przedzieleni do urzędów meldunkowych, badali drobiazgowo te dokumenty, porównując je z posiadanymi danymi i sprawdzając niejednokrotnie w rejestrach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi lub w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Sprawdzanie danych osób urodzonych w Rosji lub na ziemiach wschodnich odbywało się przy pomocy władz sowieckich.

Dla tych celów sporządzono w wielkiej tajemnicy osobne listy osób: a) urodzonych w Rosji; b) urodzonych na ziemiach wschodnich, zabranych przez Rosję; c) repatriowanych z pod okupacji sowieckiej i z Zachodu oraz d) narodowości nie-polskiej.

Dwa miesiące trwało fotografowanie — po urzędowych cenach — całej ludności, tak, by każdy mógł

dostarczyć trzech odpowiedniego formatu zdjęć. Specjalnymi zadaniami obarczone przewodniczących "komitetów blokowych" w miastach, którzy mają pilnować, by lokatorzy dopełniali wszystkich formalności. "Blokowi" ci, wyznaczeni spośród "aktywistów" partii, szpiegują mieszkańców podległych im domów i o wszystkich donoszą UB.

W maju przystąpiono do ostatniej fazy paszportyzacji. Pomędzy 2 i 12 maja należało złożyć wypełnioną "ankietę" na specjalnym formularzu, zaświadczenie z miejsca pracy lub nauki i trzy fotografie według ustalonego wzoru z potwierdzeniem na odwrocie tożsamości osoby. (Conajmniej jedna z tych fotografii znajduje się w kartotekach Bezpieki). "Ankieta" była bardzo obszerna i zawierała szereg bardzo drobiazgowych pytań, dotyczących m. in. "pochodzenia społecznego", przeszłości i stanu majątkowego. Akcja ta była przeprowadzona w Warszawie przez delegatów dzielnicowych rad narodowych, którzy zgłaszali się w mieszkaniach prywatnych w godzinach popołudniowych i wieczorowych i mieli "pomagać" w wypełnieniu ankiety.

Przy oddawaniu ankiety trzeba było okazać dokumenty wojskowe (osoby podlegające obowiązkowi służby wojskowej) oraz kartę meldunkową. W większości wypadków delegat rady dzielnicowej zabierał kartę meldunkową, obiecując zwrócić ją następnego dnia, przeważnie jednak zwracał ją dopiero po tygodniu. Powodowało to szereg komplikacji dla osób, wyjeżdżających, w sprawach służbowych lub

na urlopy. Ponadto przy składaniu dokumentów należało oddać dowody osobiste, wydane przed 1. IX. 1939 rokiem, "Kennkarty" z czasów okupacji niemieckiej, poświadczające tożsamość, wydane po 22. VII. 1944 r., przedawane paszporty zagraniczne i inne dowody osobiste.

Nowe dowody osobiste miały być wydane w miesiąc po złożeniu ankiety i wszystkich dokumentów. Akcja paszportyzacji dostarczyła Bezpiece bogatego materiału informacyjnego i znakomicie ułatwiła inwigilację każdego poszczególnego obywatela.

Okradają PACZKI Z ZAGRANICY

Gdańsk, (IC) — Sytuacja żywnościowa w Polsce znacznie się w ostatnich tygodniach pogorszyła. Przydziały żywności wydawanej na kartki zostały zmniejszone; np. otrzymuje się ostatnio tylko 250 gr mięsa miesięcznie, po które trzeba godzinami stać w ogonku. Odczuwa się również brak mydła i tuszu, co jest jeszcze w większym stopniu jak poprzednio.

Ze zwiększonym brakiem żywności nastąpiła podwyżka cen. Poszczególne produkty podrożały trzykrotnie. Kilogram cukru w początkach maja kosztował 5 złotych, a obecnie płaci się 15 złotych. Obecny stan rzeczy wystawia najgorsze świadectwo reżimowej gospodarce. Pogarszające się warunki życia wpływają jednak deprymująco na nastroje ludności, czynią ją więcej podatną na wszelkiego rodzaju prowokacje.

Przy kontroli celnej dzurawi się paczki z kakao, reżim i podobnymi artykułami żywnościowymi w poszukiwaniu ukrytych rzeczy i listów. W rezultacie w paczkach pozostaje nieraz tyle, że — jak powiedział jeden z ostatnich uchodźców — "można sobie głowy posypać na popielec".

Cukier jest obecnie na kartki. O ile jednak wszystko na kartki się otrzyma, to przy dzieciach, które ratują sytuację, jakos sobie radzić można. Gorzej z masłem i tłuszczem. Cytryn wogóle nigdzie dostać nie można. Kartki mają tylko pracujący, a niepracujący mogą dostać konieczne prowianty, jak cukier, tłuszcz — jedynie po cenach komercyjnych, które są nieraz trzykrotnie wyższe od cen kratkowych. Stąd ludzie o stałszych nerwach załamują się na tle trudności żywnościowych. Nie pracując nie otrzymują kartek, rodzi się więc obawa przed każdym dniem życia, strach, że przyjdzie im zginąć z głodu.

"WAŁ STALINA" BUDUJĄ ROSJANIE WZDŁUŻ WYBRZEŻY BAŁTYKU

Po osławionym "wale atlantyckim", który miał zabezpieczyć Hitlera, a który pękł pod uderzeniami wojsk sojuszników na Zachodzie, Europa będzie miała "wał Stalina". Tego bowiem rodzaju łańcuch umocnień budują obecnie Rosjanie wzdłuż wybrzeża Bałtyku, na 780 kilometrowym odcinku od Piławy, dawnego portu wojennego w Prusach wschodnich, aż do Lubeki.

Waż ten ma przechodzić przez Gdańsk, Gdynię, Hel i wzdłuż wybrzeża Pomorza. Według wiadomości podanej przez pismo "Die Welt am Sonntag", przy budowie tych umocnień ma być zatrudnionych na razie 60 tysięcy robotników, Niemców i Polaków.

Głównym punktem tego wału ma być port w Świnoujściu, gdzie flota ma być zwiększona. Według wspomnianego pisma, Rosjanie zamierzają patrolować regularnie wody Bałtyku przez swoje okręty wojenne, chcąc uczynić z tego morza wewnętrzne morze rosyjskie.

Umocnienia mają się składać z szeregu powiązanych ogniw bunkrów, podziemnych stanowisk artyleryjskich, wyrzutni rakiet itp. Zbudowane też mają być olbrzymie schrony dla łodzi podwodnych oraz podziemne lotniska z podnoszonymi torami startowymi dla samolotów.

Rosjanie budują już łożyska podwodne w dawnych stoczniach niemieckich w Rostocku i Warnemünde.

RADIO POLSKIE "SWIT" — D. K. O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 580 kilocykłów, 535 metrów. ŚLUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE "SWIT"